Nr. 10. Lwów — Piątek dnia 14 Stycznia. Rok 1898.

Wychodzi we dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, jeszcze spisy składek, doniesienia o szubach lub o założeniach przedsiębiorstw i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: Pt. św. Feliksa | Sylwestra
Jutro: S. św. Maura Op. | Małachia
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o 7 m. 53
Zachód „ „ 4 „ 26
Długość dnia g. 8 m. 33
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Projekt komasacyi gruntów.

II. Zdawna trwają zabiegi o ustawę komasacyjną — mogą już one obchodzić swój pięćdziesięcioletni jubileusz. Kołatano o to jeszcze do sejmów stanowych, potem w r. 1849-ym poruszył tę sprawę pierwszy austryacki kongres rolniczy, następnie w r. 1869-ym minister rolnictwa śp. Alfred Potocki nakazał organom rządowym gromadzić materyały do ustawy, w końcu w naszym Sejmie podnosili tę sprawę Kazimierz Grocholski, Gross i inni posłowie, bądź samodzielnie, bądź jako rzecznicy petycyj Towarzystwa Gospodarskiego, Kółek rolniczych, Rad powiatowych i metropolitalnego ordynaryatu grecko-katolickiego. W r. 1869 Sejm poruczył pierwszy uchwałą przekazał Wydziałowi krajowemu wszystkie petycye z poleceniem, aby „na najbliższą sesyę sejmową wypracował projekt ustawy o przeprowadzeniu ogólnej i obowiązkowej komasacyi". Jednak Wydział nie mógł tego wykonać, ponieważ rzecz wymagała bardzo rozległych studyów. Tymczasem petycye o komasacyę wciąż napływały, a były coraz liczniejsze, jednocześnie zaś ogrom reformy przedstawiał się coraz wyraźniej, więc w r. 1874 Sejm powziął już o wiele mniej stanowczą decyzyę i uchwalił: „Ponieważ przedmiot ten dotyczy praw prywatnej własności i potrzebuje wszechstronnego zbadania, przeto wnioski i petycye odstępuje się Wydziałowi do urzędowania". Wydział rozesłał kwestionaryę do wszystkich Rad powiatowych, z których 57 oświadczyło się za komasacyą, 11 przeciw, a 6 nic nie odpowiedziało. Z owych jedynastu przeciwnych komasacyi było jednak kilka zgadzających się na nią w zasadzie, jako na sprawę pożądaną i jedynie mogącą podnieść dobrobyt ludu, jednakże przeciwnych jej z powodu ogromnych trudności wykonania, albo dlatego, że uważały ją za niebędącą na czasie. W r. 1887 Sejm, na wniosek śp. Grossa jeszcze raz uznał „potrzebę rychłego wejścia w wykonanie ustawy o komasacyi gruntów". To mowa o tej ustawie, która w ogólnych zarysach, obowiązujących wszystkie kraje przedlitawskie, uchwaliła Rada państwa w 1883 roku. Wreszcie 28 stycznia 1895 r. Sejm przyjął następujący wniosek posła Krzysztofowicza, przyjęty przez odpowiednią komisyę: „Wzywa się rząd, aby na najbliższej sesyi sejmowej wniósł pod obrady Sejmu projekt ustaw krajowych o komasacyi gruntów, o wydzieleniu z lasów z kompletu gruntów obcych i o dzieleniu gruntów wspólnych dla uregulowania praw wspólnego posiadania, używania i gospodarowania".

Tak tedy wnioski, z którymi teraz Wydział krajowy wystąpił, zostały wywołane długiemi i coraz ogólniejszemi zabiegami Rad powiatowych, Towarzystw i Kółek i innych, oraz posłów. Ustawy komasacyjne, uchwalone w innych krajach przedlitawskich na podstawie ogólnej ustawy państwowej z r. 1883-go, i już w znacznej części przeprowadzone, dały rezultaty bardzo pomyślne, nie można było dłużej zwlekać załatwienia tej sprawy i to Wydział krajowy przedstawił Sejmowi trzy całkowicie opracowane projekty: pierwszy o komasacyi gruntów chłopskich; drugi o usunięciu z lasów pól ornych, należących nie do właściciela lasu, i trzeci o podziale i uregulowaniu praw współwłaścicieli wspólnych gruntów gminnych, albo też o racyonalnem gospodarstwie na tych gruntach. Wszystkie te trzy projekty Wydział krajowy oparł na zasadzie ustawy państwowej z roku 1883 go.

Przypatrzmy się teraz z bliska każdemu z tych trzech projektów, dając pierwszeństwo komasacyjnemu, bo on jest najważniejszy.

Ustawa państwowa postanawia, że komasacya gruntów w pewnej miejscowości może być przeprowadzona tylko w takim razie, jeżeli zgodzi się na nią absolutna większość właścicieli parcel, przyczem jednak te parcele muszą dawać najmniej dwie trzecie czystego dochodu, otrzymywanego z całego obszaru, który ma być skomasowany. A zatem w takich wypadkach nie mniejszość właścicieli parcel jest przymusowo komasacyjną. Cały plan zamiany gruntów muszą opracować ci, którzy wystąpią z prośbą o komasacyę, a pomoc w tem okażą im „komisarze lokalni", których rząd dostarczy. Zresztą taki plan komasacyjny we wszystkich szczegółach mogą opracować sami właściciele gruntów, a „komisarze lokalni" tylko sprawdzą jego dokładność. Po takiej robocie na miejscu, plan komasacyjny przejdzie na rozpatrzenie do „komisyi krajowej" i tu otrzyma ostateczne zatwierdzenie, jeżeli nie ma protestów, jeżeli zaś one są, natenczas ostatnią instancyą jest „komisya ministeryalna".

Przy „komisarzu lokalnym" urzęduje komitet (wydział) właścicieli parcel, złożony najmniej z 4-ch, najwięcej z 12 tu osób; połowę komitetu wybierają z pośród siebie właściciele komasowanych gruntów, drugą połowę wybiera komisarz, ale także z pomiędzy tych właścicieli, oraz z przełożonego obszaru dworskiego i wójta. Wydział krajowy dostarczać będzie potrzebnych techników, zaprzysiężonych przez Namiestnika. „Komisarza lokalnego" opłaca rząd, komitet urzęduje bezpłatnie, a Wydział krajowy tylko zastrzega sobie prawo żądania wynagrodzenia za dostarczenie techników. Spółka komasacyjna ma sama ponosić koszta w lokaj, tylko dla zjeżdżania na grunt, potrzebne inżynierom paliki i obsługę przy robotach pomiarowych, oraz własnym kosztem sypie kopce graniczne. Potrzebne plany katastralne da rząd po cenie zniżonej i zwolni zgoła akta od stempli i kosztów przenośnych. Wszelkie inne wydatki, wynikające z komasacyi, jak naprzykład, powoływanie rzeczoznawców, sporządzenie map, wyrównywanie różnic w wartości gruntów aż do wysokości 5% i t. d. pokrywa komisarz lokalny z funduszów spółki, albo z zaliczki, udzielonej mu ze skarbu krajowego, który hipotekuje ową zaliczkę na gruntach i potem ją ściąga ratami.

Ustawa tak organizuje władzę, zajmującą się komasacyą:

Komisarzy miejscowych mianuje Namiestnik w porozumieniu z Wydziałem krajowym, z pomiędzy osób ukwalifikowanych do urzędu sędziowskiego lub politycznej administracyi, do prawno administracyjnej służby przy zarządzie lasów państwowych i dóbr funduszowych, do adwokatury lub notaryatu i obznajmionych ze stosunkami rolniczymi, albo też z pomiędzy teoretycznie i praktycznie wykształconych rolników lub leśników, którzy udowodnią znajomość ustaw i przepisów odnoszących się do komasacyi i w związku z nią będących. Komisya krajowa przeznacza mianowanych komisarzy miejscowych do poszczególnych przeprowadzić się mających komasacyi. W trudniejszych wypadkach mogą być dla prawnych i ekonomicznych spraw komasacyi wyznaczeni osobni komisarze miejscowi i jednemu z nich poruczy się kierownictwo.

K o m i s y a k r a j o w a składa się z Namiestnika, albo jego zastępcy, jako przewodniczącego, referenta, trzech członków ze stanu sędziowskiego i z delegata Wydziału krajowego. Przewodniczący głosuje także, a przy równości głosów ten wniosek staje się uchwałą, do którego on się przyłącza.

Zastępcę przewodniczącego wyznacza namiestnik w porozumieniu z Wydziałem krajowym, z pośród członków Wydziału krajowego, referenta zaś sam namiestnik. Członków ze stanu sędziowskiego wyznacza prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie. Delegata Wydziału krajowego mianuje Wydział krajowy i to nie koniecznie z pośród swego grona. W ten sam sposób ustanowieni zostaną: drugi zastępca przewodniczącego, zastępca referenta, zastępca delegata Wydziału krajowego, wreszcie w odpowiedniej liczbie zastępcy członków ze stanu sędziowskiego. Zastępca przewodniczącego zostanie zaproszonym na każde posiedzenie, a głosuje tylko w razie nieobecności namiestnika. Składu k o m i s y i m i n i s t e r y a l n e j dokonywa minister rolnictwa w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i ministrem sprawiedliwości. Zarówno komisya krajowa jak komisya ministeryalna wydają swoje orzeczenia na posiedzeniach gremialnych większością głosów; połowa uprawnionych do głosowania członków tych komisyi musi należeć do stanu sędziowskiego. Jeżeli jednak złożona w ten sposób komisya ma rozstrzygać spory, dla których oprócz wypadku komasacyi byłyby właściwymi sądy zwyczajne, natenczas należy tę komisyę powiększyć o jednego członka ze stanu sędziowskiego. W kwestyach gospodarczych należy przesłuchać gospodarzy wiejskich lub techników kultury krajowej jako doradzców.

Wszystkie inne przepisy ustawy komasacyjnej, składającej się ze 134 paragrafów, dotyczą szczegółów urzędowego traktowania sprawy, sądowego rozstrzygania sporów, nakładania kar za różne przekroczenia i t. d. To wszystko w niniejszym artykule można pominąć, jako niemające ani zasadniczego, ani ogólnego znaczenia.

W bezpośrednim związku z tą ustawą jest druga — o wydzieleniu z lasów pól rolnych lub łąk, należących nie do właściciela lasu, lecz do kogoś innego. Chodzi tu o te skrawki ornych pól, bądź wrzynających się w lasy, bądź rozrzuconych w ich głębi, które przeszkadzają zaokrągleniu leśnego obszaru, a ułatwiają kłusownictwo i kradzież drzewa. Lasów pozostało w Galicyi tak mało i stan ich tyle pozostawia do życzenia, że wszystko, co może je podnieść, jest bardzo pożądane. Usunięcie obcych gruntów z lasów jest ich komasacyą i dlatego ta druga ustawa jest tylko dodatkiem do komasacyjnej, zawierającym trzy paragrafy, z których pierwszy orzeka, że komisya krajowa, zorganizowana dla komasacyi gruntów, decyduje o wydzieleniu obcych gruntów z lasu po wysłuchaniu opinii krajowego inspektora lasów, paragraf drugi postanawia, że o czasie wejścia w życie ustawy postanowi ministeryum, a paragraf trzeci zawiera zwyczajną formułkę: „Wykonanie niniejszej ustawy polecam Moim ministrom rolnictwa, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów".

W następnym artykule omówimy projekt podziału wspólnych gruntów gminnych, albo też — gdy podział okaże się niemożliwym — zaprowadzenia na nich prawidłowej gospodarki na korzyść współwłaścicieli.

Kwestya dyet.

Piszą nam z Wiednia 11 stycznia.

Zamknięcie fatalnej 13 sesyi Rady państwa oczyściło arenę parlamentarną z różnych rozwalisk i śmieci. Niektóre jednak sprawy przetrwały tę sesyę a do nich należą rewindykacye wykluczonych 13-tu posłów co do wypłaty zatrzymanych im dyet za 3 ostatnie posiedzenia. Socyaliści w tym celu podali do sądu państwowego (Reichsgericht) gromadny pozew przeciwko rządowi, *in concreto* przeciwko ministeryum finansów. Na odnośne uwiadomienie ze strony sądu państwowego, prezes gabinetu 3 stycznia odpowiedział obszernym wywodem, którego konkluzya jest ta, że pozwanym w tej sprawie nie może być rząd, lecz chyba tylko prezydyum Izby poselskiej, uwierzytelniające kwity, na podstawie których kasyer wypłaca dyety.

W Austryi po raz pierwszy podobna sprawa toczy się przed sądami. We Francyi, gdzie od dawna na podstawie regulaminu praktykuje się wykluczenie posłów z pozbawieniem dyet, niejednokrotnie sądy były zmuszone orzekać w takiej kwestyi. I tak 20 grudnia 1879 poseł Baudry d'Asson, wykluczony z izby z pozbawieniem dyet, wytoczył kwestorom izby poselskiej proces o wypłatę zatrzymanych 772 franków. Sprawa stanęła na porządku dziennym pierwszej sekcyi trybunału cywilnego 24 lutego 1880. Adwokat pana Baudry d'Asson, Doumer dowodził, że regulamin izby nie może unieważnić konstytucyjnej ustawy z 30 listopada 1875, która w § 167 przyznaje posłom miesięczną pensyę 750 franków; że to prawo do pensyi mogłoby być tylko zniesione przez ustawę, uchwaloną przez obie izby w warunkach, przepisanych dla ustaw konstytucyjnych. Obrońca kwestorów Saudrique zasadniczo odrzucał kompetencyę trybunału tłómaczenia lub sądzenia regulaminu izby, ponieważ władza dyscyplinarna z natury rzeczy przynależy izbie lub prezydentowi, który ją reprezentuje.

Wyrok trybunału opiewał: „zważywszy, że pozew p. Baudry d'Asson zwraca się przeciwko kwestorom jako wykonawcom władzy dyscyplinarnej izby; że zatem rzeczywiście zwraca się przeciwko uchwałom izby; że władza dyscyplinarna izby wynika z przyrodzonego prawa każdego obradującego grona uporządkowania swych funkcyi i zabezpieczenia porządku obrad; że tego prawa, nie odmawianego żadnej z naszych reprezentacyi ustawodawczych, nie można także odmówić izbie, ustanowionej konstytucyą r. 1875; że, — nie roztrząsając pytania, czy izba poselska jako jeden z organów zwierzchnictwa narodowego (*souveraineté nationale*), może w kwestyi dyscyplinarnej uznać jurysdykcyę wyższą, — trybunał musi poprzestać na skonstatowaniu faktu, że konstytucya nie ustanawia żadnej wyższej instancyi; że zatem tylko samowolnie i z nadużyciem swej władzy mógłby wydać wyrok w sprawie, poruszonej przez p. Baudry d'Asson: — oświadcza się niekompetentnym i skazuje p. Baudry d'Asson na zapłacenie kosztów".

Sąd wyższy 24 lutego 1881 zatwierdził ten wyrok. P. Baudry d'Asson udał się następnie do sądu kasacyjnego, powołując się na różne ustawy nie tylko z r. 1875, ale nawet z r. 1848 i 1790, a mianowicie na kompetencyę trybunału w wszystkich kwestyach własności. Wyrok sądu kasacyjnego z 30 stycznia r. 1882 opiewał:

„Zważywszy, że Baudry d'Asson pozwał kwestorów i kasyera Izby poselskiej o zapłatę 772 franków, zatrzymanych z należących mu się dyet, wskutek kar dyscyplinarnych, wygłoszonych na podstawie §. 120 i 128 regulaminu Izby z 16 czerwca 1876; że B. twierdzi, że mu się należy miesięcznie 750 fr. i że żadne przepisy regulaminu nie mogą naruszyć tego prawa, wynikającego z konstytucyi r. 1875; że taki pozew wyraźnie podaje w wątpliwość obowiązującą siłę regulaminu i podsuwa trybunałom prawo sądzenia o dyscyplinarnej uchwale Izby; że władze sądowe, bez wyraźnego naruszenia zasady podziału władz publicznych nie mogą uczynić zadość takiemu żądaniu; że Izba poselska stanowi część tych *pouvoirs constitués* (władz ukonstytuowanych), w których spoczywa zwierzchnictwo (*la souveraineté*); że zatem jej akta, a zwłaszcza regulamin, rozstrząsany i uchwalony na posiedzeniu publicznem, nie mogą podpadać pod rozpoznanie trybunałów: — odrzuca pozew"...

We wszystkich zatem instancyach sądy francuskie uznały, że poseł, pozbawiony w myśl regulaminu pewnej części dyet, nie może ich wypłaty dochodzić drogą sądową. Trybunał cywilny prawo pozbawienia posła dyet wyprowadza nawet wprost z przyrodzonego prawa każdego grona parlamentarnego zabezpieczenia porządku swych obrad. Trybunał kasacyjny kładzie nacisk na okoliczność, że regulamin został uchwalony w przepisanych formach.

W Austryi kwestya jest nieco skomplikowana, ponieważ legalność uchwały, zapadłej wskutek wniosku hr. Falkenhayna, ulega zaprzeczeniu, a przynajmniej wątpliwości. To też odpowiedź prezesa gabinetu kwestyę legalności tego przepisu pomija milczeniem. Ale także w Austryi nie istnieje żaden wyższy trybunał, któryby mógł sądzić o legalności uchwały jednej z Izb Rady Państwa. To też ostatecznie *Reichsgericht* tak samo, jak francuski trybunał kasacyjny, będzie zmuszony ogłosić się w tej sprawie niekompetentnym, a kwestya zatrzymanych dyet (po 30 zł. dla każdego z wykluczonych posłów) pozostanie w zawieszeniu, aż nowa Izba albo zatwierdzi legem Falkenhayna, albo też zniesie ją milcząco.

S e j m y.

Piszą nam z Wiednia 12 stycznia:

Żaden skandal nie zakłócił dotąd sesyi sejmów krajowych. Wprawdzie w różnych sejmach dawne zatargi znalazły mniej lub więcej głośne echa. Względem sejmów Gorycyi i Tryjestu Słoweńcy chwycili się taktyki abstynencyi, względem sejmu tyrolskiego wytrwali w tej samej taktyce Włosi z wyjątkiem dwóch, którzy zasiedli na swych miejscach w sejmie. W sejmach dolno- i górnorakuskim, salcburskim i tyrolskim pojawiły się wnioski, wzywające rząd do cofnięcia rozporządzeń językowych. Przeciwnie w miniaturowym sejmiku vorarlberskim marszałek krajowy Homberg dobitnie potępił obstrukcyę niemieckiej lewicy. W sejmie styryjskim stronnictwo niemiecko-narodowe przeprowadziło wykluczenie tych posłów katolickich, którzy w Izbie poselskiej bez wahania popierali prawicę, a zwłaszcza ks. Karlona i Kalteneggera od wszystkich komisyj sejmowych. Byłoby więc optymizmem twierdzić, że naprężenie polityczne ustało, że się nieco zatarły antagonizmy stronnictw. Nie; oddziaływają one wyraźnie w sejmach, ale nie zaznaczają się dotąd w sposób brutalny, uniemożebniający wszelką pracę parlamentarną. To zaś, po potwornych skandalach, które zakłóciły dwie ostatnie sesye Rady państwa, uważać można jako postęp i zapowiedź lepszej przyszłości.

Także w Sejmie czeskim pierwsze dwa posiedzenia minęły spokojnie. Właściwa dyskusya polityczna rozpocznie się tam dopiero jutro na tle wniosków hr. Buquoy i dr. Schlesingera. Tymczasem uwydatnia się coraz wyraźniej podwójny prąd w obozie niemieckim. Na pozór panuje zupełna solidarność pomiędzy klubem liberalnym a niemiecko narodowym, do którego jako goście wstąpili także dwaj radykaliści Wolf i Iro, tudzież dwaj posłowie chrześcijańsko socyalni ks. Opitz i Kletzenbauer. Na prawdę klub liberalny pragnie dotąd zachować formy prawidłowej dyskusyi parlamentarnej, gdy klub niemiecko-narodowy ulega radykalnym zachciankom posła Wolfa, który wskutek owacyi ostatnich miesięcy widocznie stracił do reszty równowagę i pragnie odgrywać rolę dyktatora stronnictwa niemieckiego. Wczorajsza interpelacya Wolfa w sprawie bezpieczeństwa posłów niemieckich, zwłaszcza, o ile domaga się przeniesienia Sejmu do Litomierzyc, Karlsbadu lub Liberca, niezawodnie jest jednym z tych manewrów, które zmierzają jedynie do roznamiętnienia umysłów i do przeszkodzenia pojednawczej pracy. Ubolewać trzeba, że pewne niedojrzałe żywioły czeskie, może więcej z dziecinnej ciekawości, niż z wrogiego usposobienia, towarzysząc p. Wolfowi w przechadzkach po Pradze, tym sposobem dostarczają mu pożądanego pretekstu do stawiania takich interpelacyi, jak wczorajsza. Najfatalniejszą byłoby rzeczą gdyby się ktoś rzeczywiście dopuścił zniewagi względem tego lub innego posła niemieckiego. W danych okolicznościach najdrobniejszy wypadek tego rodzaju mógłby pociągnąć za sobą najgroźniejsze dla Czech następstwa. To też zapewne rozumne czynniki po obu stronach dołożą wszelkich starań, aby zapobiedz takim ewentualnościom.

Podczas jutrzejszych dyskusyi w kwestyi językowej, podobno namiestnik hr. Coudenhove

---

48)

PO ZWYCIĘSTWIE
POWIEŚĆ
przez
IRENĘ MROZOWICKĄ.

(Ciąg dalszy).

— Czy pan sądzi, że w kobiecie takiej jak Stefa, ta Stefa dzisiejsza, z cyrklem mierniczym w ręku i palcami pewnie wiecznie powalanemi atramentem, możnaby się zakochać?

— Nie wiem... szepnął Zygmunt, a ironiczny uśmiech z jakim piękna pani patrzyła na siedzącą prawie naprzeciw Stefę, bolał go i upokarzał jak obelga, przeciw której nie miał siły oburzyć się, zaprotestować, bo prawie uznawał jej słuszność. — Po co Stefa wybrała się na ten wieczór? po co wdała się w nierówną walkę z temi wszystkiemi strojnemi kobietami, które przez całe życie tylko uśmiechały się, popisywały swą urodą, wabiły do siebie mężczyzn, kochały ich lub udawały, że kochają, w czasie gdy ona pracowała na chleb — poco przyszła się mierzyć z niemi w tym wyścigu, w którym zwyciężają zawsze motyle skrzydła? Był gniewny na nią, że go naraziła na taką próbę, na taką kolizyę uczuć.

— Ja wątpię także — potwierdziła Wanda wyciągając okrągłe, niby z różowego alabastru utoczone ramię po kieliszek z winem — kobieta powinna mieć w życiu swojem jeden cel tylko, do którego osiągnięcia umyślnie stworzoną została, jeden ideał, w którego urzeczywistnieniu nikt zastąpić jej nie może — a jest nim miłość! Te które po co innego sięgają jeszcze w życiu, nie są warte, żeby im pod stopy rzucać serca, na które one patrzą mądrym i zimnym wzrokiem anatoma!

Wanda uniosła się — nie sztuczny, obliczony na efekt, ale prawdziwy, żywy zapał zadrgał tym razem w jej słowach i głosie. Wydało jej się, że jest sama jakąś kapłanką miłości, głoszącą jej potęgę i cześć przed tym pięknym, zasłuchanym, młodym człowiekiem; oczy jej trysnęły ogniem, rysy rozpromieniły się tak, jakby każdą z tych harmonijnych linii rozświecił blask miłości. Wzięła kieliszek napełniony rubinowem winem i niosąc go do ust, po drodze potrąciła lekko o kieliszek Zygmunta.

— Zdrowie pani, — szepnął nie mogąc oderwać wzroku od jej twarzy.

— Nie, — niech żyje miłość! — odpowiedziała, trącając po raz drugi silniej kryształowym brzegiem, tak że parę czerwonych kropel prysnęło aż w jego kieliszek napełniony białym Sauternem.

— To na jedno wyjdzie — szepnął i wychylił toast aż do dna, uporczywie patrząc w jej oczy.

Czy wino było takie dobre, czy on tak spragniony, dość że smakowało mu jak nigdy. — Wanda nie czekając na służącego, sama napełniła mu powtórnie kieliszek.

— Teraz zdrowie tej, którą pan kocha — szepnęła bardzo cicho, z jakimś szczególnym uśmiechem.

Zygmunt postawił napowrót kieliszek, który już niósł do ust i spochmurniał. — Tego zdrowia nie piję — odrzucił prawie szorstko, a potem dodał ciszej: Nie ma takiej.

Wanda na sekundę zmięszała się, może czekała innej odpowiedzi, ale zaraz uśmiechnęła się i rzekła wesoło:

— A więc powiedzmy: zdrowie tych, które pana kochają — o, tym razem nie odpowie mi pan już „nie ma takiej"; nie uwierzyłabym temu — z oczu pana widzę, że jest takich dużo po szerokim świecie; są dobre i złe, wesołe i smutne, poważne i kokietki...

— Alboż kokietki umieją kochać?

— Umieją — najkrócej może ale.. najgoręcej.

— A więc: zdrowie kokietek, które mnie kochają.

Przy spełnianiu tego zdrowia oczy ich zbiegły się znowu i złączyły spojrzeniem takiem, które choć trwa tylko parę sekund ale przeważyć może szalę całego życia.

Wanda podniecona tą niemą rozmową wzroku, więcej niż wymianą słów, rozgrzana winem, śmiejąca, coraz to napełniała kieliszek Zygmunta szepcąc kusząco:

— Teraz zdrowie tych, które pana kochać będą wiecznie! zdrowie blondynek! zdrowie nieumiejących ukryć że kochają! etc. etc. wpadała na tysiące pomysłów — a choć wnosiła coraz to nowy toast, Zygmuntowi zdawało się, że pije ciągle zdrowie jej jednej tylko, że po za odmienną grą słów, kryje się zawsze ta sama, złotowłosa postać, z kształtami posągu ożywionego ogniem miłości. Jej obecność i wino odurzały go w równej mierze, z każdą chwilą więcej.

— Skąd się wziął ten obcy młody człowiek, który tak bez ceremonii toastuje z panią Wandą? — zagadnął cicho jeden z panów, którzy w kilku obsiedli niższy koniec stołu, nie poszukując sąsiedztwa pań; kolacya i obserwacya bowiem wystarczała im najzupełniej do szczęścia, konwersacyę już uważali za niepotrzebny zbytek.

— Powinieneś raczej powiedzieć — odrzucił ktoś drugi — że pani Wanda bez ceremonii toastuje z nim. Nazywa się Morszyński, ale skąd on się tu wziął, doprawdy nie wiem.

— Dyabli go przynieśli z Ukrainy — wmieszał się niedbałym szeptem o parę miejsc dalej siedzący Kornel — to widocznie człowiek źle wychowany, przywłaszcza sobie bez pytania najlepszą cząstkę dzisiejszego wieczoru: wino i panią domu.

Rozmawiający spojrzeli po sobie i umilkli; wdanie się w tę kwestyę Kornela, jakkolwiek miał minę obojętno-szyderczą, zawsze czyniło sprawę nieco drażliwą.

— Czy pani gorąco? zwrócił się młodzieniec siedzący na lewem skrzydle tej grupy panów, do sąsiadującej z nim błękitnej sukienki.

— Nie... to jest i owszem, gorąco mi — mnie się zdaje że wszystkim gorąco — odpowiedziała z pomięszaniem Ewa, której policzki płonęły rzeczywiście, a fiołkowe oczy zdawały się niby w kroplach rosy odbijać blask wszystkich świec palących się na stole.

— Przyjemne gąsiątko, ale czegoś przestraszone — pomyślał złoty młodzieniec, powracając do indyka z kompotem z wyższością człowieka, któremu wilgotne, fiołkowe oczy nie mogą stanąć na przeszkodzie w działalności racyonalnego odżywiania się.

Szmer odsuwanych krzeseł, brzęk szkła i porcelany, zbieranej pospiesznie ze stołów przez służbę i pierwsze akordy fortepianu, złączyły się razem w dźwięk chaotyczny ale miły dla wszystkich młodych pań, znudzonych już zbyt długim wypoczynkiem, i dla młodych panów, spragnionych papierosa i chwili wytchnienia w męskim gabinecie. Kornel zastąpił drogę Wandzie wracającej się od drzwi salonu dla wydania służbie jakiegoś polecenia odnośnie do win, cygar i papierosów. — Biedaczka, musiała i o tem jeszcze pamiętać, bo mąż, któż wie, czy zamiast zająć się raczeniem gości, nie pójdzie znowu do dziecinnego pokoju? A pani Wandzie tak chodziło o to, żeby wieczór ten był udany pod każdym względem! żeby najdrobniejszy jego szczegół dodatnio zapisywał się w pamięci i sercu uczestników. Naturalnie myślała tu tylko o uczestnikach męskich; ich upodobaniom chciała pochlebić, ich poklask zjednać. Panie? — panie niech się bawią, jeżeli chcą a nie, to mniejsza o to.

Kornel był w tej chwili bledszy jeszcze niż zwykle — na szerokiem czole, podniesionem tak dumnie, jakby się pod niem ukrywała chęć i możność panowania całemu światu, jeden maleńki fałdek przemieniał odrazu tę twarz Apollina w oblicze chmurnego Jowisza.

— Czy to ma być próba, czy: krzyżyk na drogę? — zapytał kategorycznie bez żadnych wstępów i objaśnień.

— A gdyby... to drugie? — odrzekła pani Wanda niby żartobliwie, choć usta jej zadrżały lekko i w oczach tak przed chwilą jaśniejących przemknął cień przestrachu. O ile znała Kornela, przeczuwała, że w takim człowieku niebezpiecznie jest mieć zbyt bliskiego przyjaciela, jeszcze niebezpieczniej, wroga.

— Gdyby to drugie... chciałbym wiedzieć zawczasu, bo przecież — muszę sobie czemś wynagrodzić stratę złotych złudzeń, którą tu poniosę.

Mówił powoli, z ironicznym ale grzecznym uśmiechem, tylko przy wzmiance o złudzeniach oczy mu błysnęły złowrogo i przygasły wnet pod opadającemi na nie czarnemi rzęsami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[illegible] wniosek dra Schlesingera, czyli niemieckiej lewicy, domaga się prostego cofnięcia rozporządzeń kwietniowych. Na to nie może przystać żaden rząd. Natomiast modyfikacye rozporządzeń stały się tem konieczniejszemi, ponieważ znany wyrok najwyższego sądu właściwie unieważnił owe rozporządzenia w jednym z najgłówniejszych punktów. Nie ulega wątpliwości, że sądy w niemieckich okręgach zastosują się ściśle do wyroku najwyższego sądu. W takich okolicznościach rozporządzenia kwietniowe straciły dla Czechów praktyczną doniosłość, tem łatwiej więc mogą oni zgodzić się na pewne modyfikacye, a zwłaszcza na uporządkowanie kwestyi językowej w drodze ustawodawczej za zgodą obu stron, co właśnie zaleca wniosek hr. Buquoy'a. Wprawdzie na podstawie dzisiejszej konstytucyi nie możnaby całej tej kwestyi uporządkować za pomocą uchwały sejmowej. Oprócz uchwał sejmowych, decydujących o językowych stosunkach władz autonomicznych etc., potrzeba w pewnych kierunkach uchwał Rady państwa, a niektóre sprawy niewątpliwie należą do zakresu władzy wykonawczej. Byle jednak w Sejmie obie strony porozumiały się na podstawie wniosku hr. Buquoy'a, natenczas ostateczne załatwienie kwestyi językowej byłoby niezmiernie uproszczone.

Z komisyi adresowej

Sejmowa komisya, wybrana dla załatwienia wniosków uchwalenia adresu do tronu, odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem przeprowadzono jeneralną rozprawę nad kwestyą wysłania adresu. Przewodniczył obradom prezes komisyi poseł Julian Dunajewski. W rozprawie przemawiało kilku posłów, przyczem okazała się zupełna zgoda między wszystkiemi stronnictwami. P. Jaworski podniósł w swem przemówieniu, iż trudności położenia w monarchii nie należy powiększać partykularnemi żądaniami. P. Abrahamowicz postawił formalny wniosek, ażeby dla wypracowania adresu wybrać subkomitet z 5 członków złożony. Głosowanie nad tym wnioskiem odroczono do ukończenia rozprawy jeneralnej. P. Sawczak oświadcza, iż Rusini godzą się na wysłanie jednego wspólnego adresu, w przypuszczeniu, że kwestya ruska zostanie załatwioną i że postawione ze strony Rusinów wnioski w Sejmie zostaną uchwalone. Mówca życzy sobie, ażeby w adresie wziąć lud w obronę.

Rozpoczęła się rozprawa nad kwestyą jawności rozpraw w komisyi. Przeciw jawności przemawiali pp. Abrahamowicz, Barwiński i Potocki, za jawnością pp. Goldman i Bernadzikowski. Uchwalono poufność obrad od chwili, gdy subkomitet wniesie projekt adresu do komisyi.

P. Dzieduszycki pragnie, aby w adresie zaznaczyć stanowisko autonomiczne przy silnem zaznaczeniu jedności monarchii. Wspólną myśl przewodnią stanowić powinny dobrobyt i oświata ludu. P. Bernadzikowski żąda wyrażenia w adresie uczuć wiernopoddańczych oraz podniesienia życzeń narodu. Przykładowo przytacza żądania wyższych funduszów ze skarbu państwa na cele oświaty, regulacyi rzek, podniesienia przemysłu i handlu, nie przeszkadzania w pracy ludu przez szykany. P. Szczepanowski oświadcza się również za wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych. Adres powinien mieć znaczenie polityczne i zawierać przedstawienie żądań, oraz wywrzeć wpływ na wewnętrzną politykę Austryi. Należy dążyć do prawidłowego działania konstytucyi. Mówca zaznaczyć chce chęć do załagodzenia, umiarkowania i cierpliwości, aby nie dać innym krajom powodu do stawiania wygórowanych żądań. Odwołuje się do projektu adresu większości Izby deputowanych i żąda, aby w adresie podniesiono postulaty: podniesienia stanu ekonomicznego kraju i dotacyi krajowych, swobody obywatelskiej. Z trudności konstytucyjnych należy wybrnąć tylko za pomocą środków konstytucyjnych. P. Andrzej Potocki oświadczył się za tem, aby w adresie wyrażono życzenie rozszerzenia autonomii. Jeżeli mówi się o poszanowaniu przez rząd woli ludu, to z drugiej strony nie należy zapominać o potrzebie wpojenia w ten lud poszanowania dla władzy.

P. Wachnianin nie chciałby powrotu do wyboru delegacyi do rady państwa ze sejmów, gdyż wówczas Słoweńcy, będąc w mniejszości, nie mogliby obesłać rady państwa. P. Romanowicz sądzi, iż należy wyrazić życzenie, ażeby ciała konstytucyjne prawidłowo funkcyonowały; należy dążyć do rozszerzenia praw kraju i usunięcia centralizacyi w administracyi. P. Czartoryski uznaje potrzebę adresu. W adresie wypowiedzieć należy mało, ale dobitnie; adres powinien być krótki, nie umieszczać szczegółów. Powinien być autonomiczny i zawierać jakiś postulat np. regulacyę rzek — nie dotykać kwestyi ruskiej, gdyż ta należy do sejmu. P. Kozłowski godzi się z zapatrywaniem p. Potockiego i również nie życzy sobie poruszania w adresie kwestyi ruskiej. P. Sawczak podnosi, iż Rusini jako autonomiści są za rozszerzeniem autonomii.

Na tem ukończono rozprawę jeneralną i miano przystąpić do wyboru subkomitetu z 5 członków złożonego. P. Zajączkowski postawił jednak wniosek, ażeby subkomitet składał się z 7 członków. Komisya uchwaliła jednomyślnie wystosować adres do tronu, a dla wypracowania adresu wybrać subkomitet z 7 członków złożony.

Do subkomitetu wybrani zostali pp. Abrahamowicz, Barwiński, Bobrzyński, Wojciech Dzieduszycki, Jaworski, Sawczak i Szczepanowski.

Co i o czem piszą

Omawiając sytuacyę polityczną Austryi podczas rozpoczęcia się sesyi sejmowych i zamierzone adresy do tronu, a w szczególności adres sejmu galicyjskiego, zamieszcza krakowski *Przegląd polski* bardzo rozumne uwagi. Oto główny ich ustęp:

W chwilach przejściowych, zamięszanych, najtrudniej utrzymać moc nad sobą i wzrok jasny, a daleko przewidujący. Zdarzenia same nastręczają sposobność i ponętę do wystąpień stanowczych, a złudzenia, czasem partyjne widoki, czasem hałaśliwy głos publiczny, krzywią te wystąpienia i sprowadzają je na manowce. Sam nasz Sejm już tego na sobie doświadczył, żeby przypomnieć tylko rok 1868 i jego skutki. Chwila dzisiejsza, chwila sromotnego rozprzężenia Rady państwa i zwycięstwa anarchicznego teroryzmu w niej, powołuje, a poniekąd obowiązuje sejmy do zajęcia stanowiska, do przypomnienie, że kiedy Rada państwa była wybierana z sejmów, to się w niej takie zgorszenia nie działy, i gdyby nie gwałt, zadany prawom sejmów przez bezpośrednie wybory, to Rada państwa i państwo samo nie byłoby dziś w takim, jak są, zamęcie. Czy Sejm ma to przypomnienie wyrazić? W jakiej mierze? W jakich słowach? — to rzecz jego, a przedewszystkiem jego adresowej komisyi.

Nam na dziś chodzi o to, ażeby ani słowiańskie sympatye, ani słuszna dbałość o prawa wszystkich ludów w państwie, ani oburzenie na inwektywy ze strony Niemców, ani wreszcie zakorzeniona u niektórych słabość do liberalnych lewic, lub zakorzenione dotąd w naszej naturze zamiłowanie opozycyi dla opozycyi, nie pociągnęły nas za daleko w żadną stronę i nie zasłoniły nam jasnego widoku niektórych prawd zasadniczych. — Jedną z takich jest, że Austrya nie może i nie powinna być ani niemiecką, ani słowiańską, ale, że ma i musi być austryacką. Panowanie Niemców jest nieznośne dla Słowian i dziś już niemożliwe; hegemonia Słowian byłaby nieznośną dla Niemców i tak samo niemożliwą. Spokój wewnętrzny, zatem siła, zatem przyszłość Austryi zależy nie na przewadze któregokolwiek żywiołu, ale na sprawiedliwej równowadze wszystkich. W państwie złożonem z pierwiastków różnorodnych, żaden nie może rozpierać się bezgranicznie, każdy musi coś spuścić na to, by drugiemu także było wygodnie, a całości bezpiecznie i dobrze.

To jedna zasadnicza prawda. Druga jest ta, że wskutek systematycznego podkopywania i rozprzęgania z jednej strony, a lekkomyślnego, czy trwożliwego, ale równie systematycznego folgowania z drugiej, państwo to i każda w nim część choruje na brak powagi i władzy wszelkiej, ale dziś już bardzo widocznie na brak władzy rządowej.

* * *

Omawiając wiadomość podaną przez *Czas* o desygnowaniu p. Rittnera na godność prezydenta senatu polskiego przy najwyższym trybunale w Wiedniu staje *Nowa Reforma* na tem samem stanowisku co i my. Niedowierza mianowicie tej wieści dlatego, że p. Rittner w całej swojej karyerze profesorskiej i politycznej nie miał nigdy sposobności obeznać się praktycznie z zawodem sędziowskim, co jest niezbędnem w kwalifikacyi na urząd prezydenta senatu polskiego.

Równocześnie donosi *Nowa Reforma* o drugim kandydacie na ten sam urząd. Jest nim p. Maurycy Siegler von Eberswald. Przeciw temu kandydatowi występuje *Nowa Reforma* jako przeciwko nie Polakowi i oto co o nim pisze:

Drugi kandydat, p. Siegler, od lat dziesięciu nie jest już sędzią. Nie będąc nigdy członkiem sądu najwyższego, jakżeż może być jego prezydentem? Zresztą p. Maurycego Sieglera von Eberswald nie możemy uważać za odpowiedniego reprezentanta kraju naszego na czele tej najwyższej instytucyi sędziowskiej polskiej. W żadnym z trzech najwyższych trybunałów, ani w sądzie najwyższym, ani w trybunale administracyjnym, ani w trybunale państwa, nie było nigdy Polaka na stanowisku czy to prezydenta, czy chociażby tylko wiceprezydenta. Niechże przynajmniej na czele senatu galicyjskiego stoi człowiek o pochodzeniu i nazwisku polskiem. Że kandydat jest „ein Galizianer", to nam nie wystarcza, zwłaszcza, że wiemy, iż kandydaci o nazwisku i pochodzeniu niemieckiem dlatego właśnie są poszukiwani i forytowani. Od wprowadzenia Summera na tę posadę obroniło kraj wobec dawnego prezydenta Schenka, Koło polskie.

Otóż dzisiaj czuwa nad tem, żeby nie stworzono precedensu, że największy kraj koronny może nie mieć wcale reprezentanta swojego w kierownictwie trybunałów najwyższych. Cóżby to powiedzieli Niemcy, gdyby żaden z prezydentów, wiceprezydentów i prezydentów senatu we wszystkich trybunałach najwyższych nie był Niemcem? Coby na to powiedzieli: Mommsen i... Wolf? Skromnem zaprawdę jest żądanie nasze, ażeby prezydentem naszego senatu był jeden z naszych. Na tem wszelako nie powinniśmy poprzestać, lecz należy z całym naciskiem wymagać, ażeby przy obsadzaniu miejsc prezydentów i wiceprezydentów trybunałów najwyższych Polacy odpowiednio do swojego znaczenia w państwie uwzględniani byli. A jest właśnie do obsadzenia opróżniona po ministrze skarbu Böhm v. Bawerk posada prezydenta senatu w trybunale administracyjnym!

Zgadzając się w ogóle na słuszne żądanie *Nowej Reformy*, nie podzielamy jej zapatrywania co do pierwszej kwestyi. Zarzuca ona niepolskość p. Sieglerowi tylko na tej podstawie, że ma nazwisko niepolskie. Tymczasem doświadczenie nas uczy, że mieliśmy dużo wybitnych mężów, którzy mieli nazwiska niemieckie, a mimoto byli to dobrzy Polacy.

Dysputa teologiczna młodych Bazylianów.

Niedawno temu podałem wam szersze sprawozdanie o reformie Bazylianów galicyjskich, o ruchu i życiu ich ogólnem. Obecnie nadarzyła mi się sposobność przypatrzeć się bliżej życiu umysłowemu i naukowemu tychże Ojców w Krystynopolu, gdzie mają swój instytut teologiczny pod kierownictwem Ojców Jezuitów. Często jako najbliższy ich sąsiad zapraszam się do nich i chwile w Krystynopolu spędzone policzam do najprzyjemniejszych. Przed paru dniami sami mnie Ojcowie Bazylianie zaprosili — co takiego? Czytam na korespondentce, podpisanej ręką przełożonego, te słowa: „Mam szczęście zaprosić Wielebnego księdza proboszcza na drugą z kolei dysputę scholastyczno-dogmatyczną, którą urządzają nasi teolodzy „sub Auspiciis et praesentia" Przewielebnego księdza prowincyała Ojca Badeniego T. J. wizytatora Apostolskiego zakonu Ojców Bazylianów reformowanych" i tak dalej.

Nie namyślając się wiele, pędzę w lot do Krystynopola — na dziedzińcu klasztornym pełno wózków, bryczek i karet; w auli recepcyjnej gwarno od gości — witam się z p. starostą Sokalskim, z p. inspektorem szkolnym, z dziekanem ruskim księdzem Czarneckim, z księdzem kanonikiem Chmórą z Bełza, z księdzem kanonikiem Czechowiczem z Sokala — rozpatruję się na wszystkie strony, a tu prawie cały dekanat bełzki i sokalski obydwóch obrządków.

Dzwonią na dysputę. Wchodzimy do obszernej, pięknie udekorowanej sali. Młodzi zapaśnicy wyczekują nas niecierpliwie, żądni walki na słowa; goście lokują się na wskazanych im miejscach, Wielebny ksiądz wizytator Badeni daje znak do szermierki teologicznej. Dysputa przypadła z traktatu de Sacramentis. Obrońca przedłożonych tez, dyakon Kałysz rzucił w przedwstępnej, jasnej prelekcyi światło na całość, wyczekując ataku ze strony trzech, śmiałym wzrokiem mierzących go oponentów. Ścierano się godzinę. My słuchacze zdumieni — niewiedzieć co więcej podziwiać, czy nadzwyczajną u młodych alumnów łatwość w wysłowieniu się łacińskiem, czy subtelność [illegible] które z całą gruntownością roztrząsano. Uczyłem się, choć już sporo lat temu, teologii i przypominam sobie, że kwestya „de causalitate Sacramentorum" teologom nie mało suszy mózgu. Młodzi zaś ci bazyliańscy atleci tak tę sprawę ze znajomością publicznie przed nami traktowali, jakby im była chlebem powszednim.

W połowie dysputy rozerwano na chwilę ścierających się zapaśników. Wystąpił nowy teolog, ojciec Kandiuk i wygłosił nam odczyt egzegetyczny na temat: „Apologetica de Jona propheta dissertatio". Prelekcya zrobiła silne na nas wrażenie. Żałowałem tylko, że między nami nie było którego z tych gołowąsych paniczów, co to już na ławce szkolnej przy wykładzie św. Biblii chcą ex cathedra mądre zdanie wypowiadać, — lub tej pani czy panny emancypantki (nie pomnę nazwiska, tego rodzaju imiona nie trzymają mi się pamięci), która to niedawno we Lwowie wobec swoich adonisów ex tripode Pismu świętemu bluźniła. Ale już to nawet jeden z apostołów, choć się nie kształcił ani na *Kuryerze Lwowskim*, ani się nie bawił w romantyczne powieści, trafnie scharakteryzował tych panów umiejętnych w swoim liście. Mówi: „Ci, czegokolwiek nie wiedzą, bluźnią, a cokolwiek z przyrodzenia, jako nieme bydło, rozumieją, w tem się psują". (List św. Judy apostoła, wiersz 10). I nazywa ich obłokami bezwodnemi, które od wichrów tam i sam unoszone bywają. U nich zasady religijne tę samą rolę odgrywają co i futro na zimę, które na mrozie trzeba nałożyć, a przy cieple schować do szafy.

Ryba, w której Jonasz trzy dni przemieszkał, krzew, który wzrósł jednej nocy, aby cieniem osłonić proroka, sama osoba Jonasza, — wszystko to obraziłoby przemądry rozum tych nowych proroków i prorokiń, — a przecież nasz prelegent, nie uchylając cudu w całem tem zajściu, tak przystępnie, zgodnie z ostatnim postępem nauk historycznych i naturalnych wykazał treść proroctwa Jonaszowego, że mi przyszła pokusa powiedzieć, jakoby się to wszystko dało naturalnym sposobem wytłómaczyć.

Po prelekcyi znowu szermierze dogmatyczni ścięli się przez godzinę. Zaproponowano i nam gościom puścić z łuku strzałę na defendensa. Strzelaliśmy wprawdzie, ale tylko oczyma po sobie, szukając śmielszego z natury, żeby głos zabrał. Nikomu jednak nie przyszła chętka uchwycić zręcznego teologa w kleszcze syllogizmu. Za to wyręczali nas księża professorzy, obracając na wszystkie boki wytrwałego przeciwnika.

Cała następnie akcya przeniosła się do klasztornego refektarza. Ale nietylko akcya materyalna, choć i na tem polu trzeba było wojować z gościnnością poczciwego konwentu. Tu, na sposób francuski, gdzie czas biesiady bywa uprzyjemniany literackimi występami, młodzi teologowie składali hołd przewielebnemu księdzu Wizytatorowi wierszem i pieśnią. Deklamacye ruskie, łacińskie i polskie, przeplatane dźwięcznymi tonami klasycznych ruskich pieśni, składały się na jeden miły akord, dając pojęcie o wyrobionym, estetycznym guście młodych artystów, tak to wszystkich biesiadników zajęło, że nie wiele czasu zostało do toastów. Ale i tych nie brakło. Mówiło kilku, ale przewielebny ksiądz Wizytator, ojciec Badeni, znany ze swej swady w słowie i piśmie, wytrącił nam wszystkim z rąk palmę retoryczną. „Idea katolicka, — mówił — ta pomimo różnic politycznych, powinna nas w ognisku wspólnej miłości skupiać, ogrzewać duchem Bożym, zapalać do czynów".

I słusznie mówił Wielebny ksiądz Wizytator, bo jeżeli jaki zakątek Rusi, to w pierwszym rzędzie ziemia Bełzko-Sokalska powinna być ogniskiem miłości Chrystusowej, opartej na zgodzie i wzajemnem poszanowaniu. W naszym to bowiem Sokalu 7 czerwca 1594 episkopat ruski t. j. czterej władycy: Łucki, Chełmski, Lwowski i Przemyski na wspólnym zjeździe poruszyli pierwszą myśl połączenia się z ogniskiem katolicyzmu, z Rzymem — tu w Sokalu ułożono podstawy tej ugody, którą we dwa lata później w Brześciu 1596 tak świetnie wykonano — tu początki Unii Brzeskiej, — dzieła zjednoczenia i miłości dwóch kościołów rozłączonych wiekami. To też ta nasza Sokalszczyzna wierna swoim wielkim tradycyom, trzyma się nie najgorzej. Socyalizm prawie niewidziany, a radykalizm, chociażby chciał lud omamiać, zwyczajnie wychodzi z kwitkiem. Przytoczę jeden z wielu przykładów. Opowiadano mi nie dawno we Warężu, że przed wyborami do parlamentu zjawił się tam jakiś uczony radykał z Wielkich Mostów i zapowiedział szumne zgromadzenie. Lud się zebrał, przybył także i wójt Waręża. Radykał wchodzi na trybunę i pali cholewki do wyborców. Wójt śmiało do niego: A Wy zkąd? Radykał zaambarasowany. Wójt korzysta z chwili: pokaż Pan paszport, my nie wiemy czy ty nie ze zagranicy? Mowca tłumaczy się że jest doktorem. Wójt nastaje: My tu doktorów nie potrzebujemy, bośmy zdrowi, jeszcze nam jaką chorobę zawleczesz. Lud się ruszył za wójtem, a pan radykał zwinął się w kłębek i czmychnął zkąd przyszedł. Niewiem czy i gdzie indziej tak samo nie przywitano tego pana radykała, ale słyszałem, że ten pan radykał, nie mogąc znaleść w naszych stronach posłuchu, wybiera się za granicę, gdzie już podobno dwie swoje siostry powydawał.

Niespostrzeżenie wybiegłem z refektarza Bazyliańskiego za radykałami. Ale co tam radykali! Gdy zakon św. Bazylego Wielkiego takich wyda szermierzy, jakich dziś miałem szczęście poznać i podziwiać, to i radykalizm w puch się rozleci, a nowi Chryzostomowie, Athanazy, Cyryle, Grzegorze, Bezaryanowie, Rietcy, Kuncewicze — ci wielcy synowie wielkiego patryarchy Bazylego — swą nauką i gruntowną cnotą większym jeszcze wrogom katolicyzmu śmiało zajrzą w oczy.

Ostrów koło Sokala.

Ksiądz Zygmunt Jarosz, proboszcz obrz. łać.

List do Redakcyi.

(W sprawie tramwaju elektrycznego.)

1) Kursowanie wozów jest bardzo nieregularnem, gdyż wydarza się często, iż kwandrans i dłużej czekać się musi na wóz, a skutkiem tego jest przepełnienie wozów i niemiłe dla publiczności zawody, albowiem w obec ruchu tramwajowego, publiczność swoje interesa i czas tak rozkłada, iż często minuta spóźnienia powoduje spóźnienie się do pociągu lub innego ważnego interesu.

2) Jest rzeczą prawie konieczną, by były publikowane przepisy tramwajowe t. j. rozkład jazdy, podział na sekcye, ceny jazdy i t. p. Tego rodzaju publikacye powinny się znajdować w każdym wozie, w lokalach publicznych, w poczekalniach i t. p. Szkic linii tramwajowych z podziałem na sekcye i oznaczeniem stacyi podobnie jak w wozach kolejowych, byłby tu bardzo przydatnym, zwłaszcza dla publiczności zamiejscowej. O biletach sezonowych i t. zw. legitymacyach i t. p., prawie nikt nic nie wie, a tak dla publiczności regularnie jeżdżącej, jak i dla uproszczenia manipulacyi personalu tramwajowego, są to rzeczy bardzo pożądane.

3) Uwzględnić należałoby ranne i wieczorne pociągi i ruch wozów do nich zastosować, coby tak dla interesu tramwaju jak i publiczności było rzeczą korzystną.

4) Przy zamawianiu nowych wozów lub przekształcaniu starych, należy stosunek rozmiarów I i II klasy w stosunku frekwencyi na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń opartej zastosować.

5) Na wszystkich stacyach sekcyjnych powinny się znajdować kryte poczekalnie, takie, jakie są przy ulicy Hetmańskiej i Łyczakowskiej — tam bowiem gromadzi się zwykle więcej publiczności czekającej.

6) W końcu, wobec widocznej rentowności tramwaju, należałoby pomyśleć o powiększeniu linii i o złączeniu linii od remizy ponad staw Pełczyński z linią prowadzącą na Stryjskie. Część ta nie byłaby wcale tak mało frekwentowaną, jakby się może komu zdawać mogło.

(W sprawie braku lekarzy).

Zwraca się uwagę panów lekarzy, że prawie wzdłuż całej ulicy Leona Sapiehy nie ma ani jednego lekarza, i że mieszkańcy tak z tej ulicy, jak z całych Bajek, Kastelówki, obok techniki itd., bardzo ten brak odczuwają. Dlatego osiedlenie się któregoś z Panów D-rów medycyny w tej części miasta byłoby z jednej strony rzeczą wielce pożądaną, a z drugiej wcale korzystną.

Leczenie suchot.

Sprawa leczenia gruźlicy płuc jest obecnie jedną z najwięcej aktualnych i najbardziej popularnych. We wszystkich państwach stoi ona dzisiaj na porządku dziennym, zajmując umysły całego świata cywilizowanego. Najważniejszym zaś czynnikiem ku zwalczaniu choroby tej jest zakładanie sanatoryów dla suchotników. Z towarzystw, jakie się w Niemczech w celu tym pozawiązywały, zajmuje pierwsze miejsce t. zw. niemiecki komitet centralny celem zakładania sanatoryów dla suchotników w Berlinie. Ażeby zainteresować szersze warstwy społeczeństwa sprawą sanatoryów, postanowił komitet ten wydawać pisemko p. t. „Heilstätten-Korespondenz", przeznaczone w pierwszym rzędzie dla prasy codziennej, która odpowiedni materyał z niego czerpać może. Sądzić należy, że i u nas sprawa ta wzbudzi zajęcie, i dla tego będzie może na miejscu podać tu kilka ciekawych komunikatów, zawartych w pierwszym numerze pisemka tego.

O miejscowości, w jakiej chorzy piersiowi hygieniczno-dyetetycznemu leczeniu poddać się powinni, oraz o znaczeniu, jakie kuracye klimatyczne dla chorych tych mają, odbyły się ważne obrady podczas ostatniego międzynarodowego kongresu w Moskwie w sierpniu r. z. Na posiedzeniu wydziału medycyny wewnętrznej orzekły powagi kliniczne jak Gerhardt, Leyden, Senator, Ziemssen jednomyślnie, że osoby chore na płuca należy leczyć tylko w tym klimacie, w którym chory po odbytej kuracyi mieszkać będzie. Miejscowości klimatyczne nie posiadają podług Leydena żadnego działania specyficznego. Wszędzie, gdzie istnieją stacye kuracyjne i sanatorya, panuje wśród mieszkańców tych miejscowości gruźlica płuc. Nawiedzany często i tyle wychwalany klimat Egiptu nie chroni krajowców od suchot płucnych. Nie zaprzecza się przez to wcale korzystnego wpływu naprzykład klimatu górskiego; specyficznego jednakże działania klimatów oraz konieczności ich do wyleczenia suchot płucnych przyznać nie można. Na zapytanie, czy chorych naszych z równym albo prawie równym skutkiem w naszych klimatach leczyć możemy, zdala od tych tak często nawiedzanych i zalecanych stacyi kuracyjnych, należy dać stanowczo twierdzącą odpowiedź. Możemy bowiem choremu i w naszym klimacie dostarczyć świeżego, wolnego od pyłu powietrza, oraz miejscowości zasłoniętej przeciw ostrym wiatrom. Ci pacyenci, którzy po dłuższym pobycie na południu wyleczyli się zupełnie lub częściowo z suchot, narażeni są po powrocie do naszego klimatu północnego w wysokim stopniu na niebezpieczeństwo przeziębienia się, a ponieważ jedynie bogatsi mogą stale w porze zimowej na południu przebywać, przeto reszta pozbawiona jest po powrocie do domu po większej części korzystnego wyniku kuracyi. Przy kuracyach w górach upada wprawdzie zarzut ten, i w tem leży powód, dlaczego kuracye w klimacie górskim nad innemi klimatycznemi kuracyami przekładać należy. Niezaprzeczalnie jednakże jest rzeczą najkorzystniejszą osiągnąć wyleczenie chorego w tym klimacie, albo przynajmniej w pobliżu tego klimatu, w którym chory nadal żyć musi.

Sprawa zakładania sanatoryów dla niezamożnych chorych piersiowych budzi w Niemczech coraz większe zajęcie i robi coraz większe postępy. Na ostatnim Zjeździe przyrodników w Brunświku utworzyła się osobna sekcya dla sprawy sanatoryów, a wybrana z łona sekcyi tej komisya ma na przyszłym Zjeździe w Düsseldorfie zdać sprawę ze stanu rzeczy oraz przedłożyć projekty ku dalszemu rozpowszechnieniu idei leczenia zakładowego. Hanzeatycki zakład zabezpieczenia na starość i niemoc otworzył niedawno temu założone dla chorych swych sanatoryum w Oderbergu pod Poczdamem. Roczne sprawozdanie zakładu tego z dotychczasowego leczenia chorych piersiowych wykazuje następujące zestawienie: Od roku 1893 do roku 1896 podlegało leczeniu hygieniczno-dyetetycznemu 1040 chorych piersiowych. U większej części chorych tych trwała kuracya 12 do 14 tygodni. Z leczonych wypuszczono ze zakładu 68,2 prct. jako całkiem zdolnych do pracy, 17,5 prct. jako ograniczenie zdolnych, 8,8 prct. niezdolnych. Z 656 leczonych w latach tych, o których można było się bliższych szczegółów dowiedzieć, było na końcu roku 1896 jeszcze 71 prct. zdolnych do pracy.

Z tego się okazuje, że leczenie w sanatoryach w naszym północnym klimacie wydaje doskonałe rezultaty. Należy przeto życzyć sobie tylko, żeby się zawiązała u nas spółka kapitalistów i lekarzy i bodaj jedno sanatoryum dla suchotników otworzyła w Galicyi.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 13 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie, któremu przewodniczył prezydent dr. Małachowski, rozpoczęło się nagłym wnioskiem p. Romanowicza, ażeby polecić Magistratowi wniesienie jeszcze w czasie bieżącej sesyi sejmowej imieniem gminy do Sejmu petycyi o zezwolenie na zaprowadzenie dodatku gminnego do podatku od totalizatora, zaprowadzonego ustawą z 30 marca 1890. Dodatek ten ma być pobierany w wysokości 50% od podatku rządowego a dochód z niego ma zasilić fundusz ubogich miasta Lwowa. Wniosek ten uchwalono bez dyskusyi.

Na wniosek p. Machana udzieliła Rada Towarzystwu uczestników powstania styczniowego z okazyi 35-tej rocznicy powstania jednorazowej subwencyi 400 zł.

Na wniosek dr. Byka uchwaliła Rada nowelę do statutu miasta Lwowa w kierunku podwyższenia stopy procentowej dodatków miejskich, mianowicie 30% od podatków konsumcyjnych państwowych i do 50% od bezpośrednich podatków państwowych. Nowela ta nie uzyskała pierwotnie sankcyi cesarskiej, obecnie więc aby tę sankcyę uzyskać, dodał dr. Byk wymagane przez rząd zastrzeżenie, że stopa dodatku gminnego, nakładanego na instytucye finansowe, obowiązane do publicznego składania rachunków, przewyższać może stopę dodatków do powszechnego podatku zarobkowego co najwyżej o jedną trzecią część.

Po załatwieniu kilku rekursów - budowlanych uchwaliła Rada udzielić na rok bieżący wszystkim wogóle funkcyonaryuszom miejskim 10%wy dodatek drożyźniany. Dodatek ten kosztować będzie gminę 52.000 zł.

Przedsiębiorstwo robót kowalskich oddano p. Henrykowi Hauerowi, kucie koni miejskich p. Piotrowi Maszewskiemu, zaś czyszczenie kanałów oddano p. Sieglowi na 3 miesiące, gdyż po upływie tego czasu gmina obejmie przedsiębiorstwo to we własny zarząd.

Magistrowie farmacyi wnieśli do Rady miejskiej petycyę o kreowanie siedmiu nowych aptek we Lwowie. Rada uchwaliła nad petycyą tą przejść do porządku dziennego, a to dlatego ponieważ Rada oświadczyła się już w roku 1896 za kreowaniem czterech nowych aptek, a Ministerstwo zgodziło się już nawet na otwarcie dwóch.

Podczas dyskusyi zabrał głos p. Rewakowicz i zaznaczył, że aptekarze lwowscy ze względów konkurencyjnych starają się sprawę tę przewlec *ad calendas graecas*, a to w ten sposób, że każdy z aptekarzy wnosi osobny rekurs przeciwko powiększeniu liczby aptek.

W odpowiedzi na to zabrał głos p. Piepes-Poratyński i przyznał, że aptekarze rzeczywiście, broniąc się jak mogą, pownosili rekursy każdy na własną rękę, dodał jednak, że gremium aptekarzy jeszcze w tym miesiącu wyszle do Magistratu propozycyę kreowania dwóch nowych aptek. Ostatecznie uchwalono domagać się kreowania czterech nowych aptek, tj. ażeby po otwarciu dwóch uchwalonych już, Rada poczyniła stosowne kroki do uzyskania pozwolenia Rządu na otwarcie dwóch dalszych.

Na wniosek p. Baranowskiego uchwaliła Rada dla szkół miejskich zaprenumerować 25 egzemplarzy czasopisma „Wieku młodego" po zniżonej prenumeracie rocznej 4 zł.

Prośba dyrekcyi teatru hr. Skarbka o podwyższenie subwencyi miejskiej, miała być następnym przedmiotem dyskusyi; jednakże przed przemówieniem jeszcze referenta tej sprawy dra Maryańskiego, postawił delegat do komisyi artystycznej prof. Rawer wniosek, ażeby sprawę tę odroczono do najbliższego posiedzenia, na którem on zda sprawę o stanie teatru lwowskiego.

Wniosek ten Rada uchwaliła.

W końcu nadała Rada dziesięciu nowym ulicom następujące nazwy: Ulicę łączącą Wysoki Zamek z ul. Stromą, nazwano Karaicką, ulicę łączącą Młynarską z Zamarstynowską — Wybranowskiego, ulicę prowadzącą z Gródeckiej na Janowską nazwano ulicą Królowej Jadwigi, ulicę Kościopalną przezwano Rycerską (z jakiej racyi?), ul. łączącą ul. Bernsteina z ul. Kleparowską nazwano Jachowicza, przecznicę od ul. Gródeckiej do Polnej nazwano Michała Rahozy, a sąsiednią św. Jezafata, targowicę przy ul. Polnej nazwano placem Unii Brzeskiej, ulicę za ogrodem Jabłonowskich nazwano ulicą św. Jacka i ulicę łączącą ul. Lelewela z Kaleczą, nazwano ulicą Frydrychów. Wreszcie dwie małe uliczki mające łączyć ul. Brajerowską z ulicą Krasickich, nazwano Niecałą i Boczną.

Na tem skończyły się obrady.

Kronika.

Lwów 13 stycznia.

Jubileusz Ojca świętego. Z Czortkowa nam piszą: Sześćdziesiątą rocznicę kapłaństwa Leona XIII-go obchodziło nasze miasto nadzwyczaj uroczyście. Po sumie i pięknem kazaniu, którego wysłuchały nieprzeliczone tłumy miejscowej inteligencyi, szlachty okolicznej i ludu przybyłego z sąsiednich parafii, udali się reprezentanci wszystkich władz rządowych i autonomicznych do mieszkania ks. Maryana Kruczka, przeora OO. Dominikanów, celem uproszenia go, aby imieniem duchowieństwa, reprezentowanych władz i wszystkich parafian czortkowskich wysłał do Jego Świątobliwości Leona XIII telegram z życzeniami oraz z wyrazami czci i należnego hołdu. Że telegram ten, pochodzący od wiernych synów Kościoła katolickiego, miłym był Ojcu świętemu, świadczy najlepiej odpowiedź, jaka dnia 4 t. m. nadeszła z Rzymu, a która w przekładzie polskim brzmi tak: „Dla Maryana Kruczka przeora kaznodziejskiego Zakonu w Czortkowie. Ojciec święty jak najmilej przyjął spełniony przez Ciebie obowiązek synowski i dziękując zań, błogosławi każdemu z gratulujących z osobna. Kardynał *Rampolla*".

W dniu 1 stycznia, na zakończenie uroczystości, odbyła się wieczorem wspaniała iluminacya miasta i gmin sąsiednich, podczas której puszczano tu i ówdzie ognie sztuczne, a ulicami przeciągała muzyka i pluton straży ogniowej z pochodniami.

Leonard Sawicki.

Konkurs rozpisuje prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie na posadę rewidenta rachunkowego w IX, ewentualnie oficyała w X, asystenta rachunkowego w XI kl. rangi, ewentualnie także praktykanta przy rachunkowym departamencie wyższego sądu we Lwowie. Termin do 26 bm.

Z karnawału. Dnia 5 lutego odbędzie się w salach Towarzystwa strzeleckiego wieczór tańcujący na dochód oddziału lwowskiego Towarzystwa wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina".

Na I kadencyę sędziów przysięgłych we Lwowie, rozpoczynającą się 15 lutego b. r. wylosowani zostali na głównych przysięgłych: Wilczyński Wojciech, dr. Olszewski Stanisław, Riedl Jan, Jarosz Tadeusz, Gnoiński Józef, Reżanowski Karol, Schmidt Józef, Stankiewicz Jan, Seyfarth Gustaw, Landesberg Maryan, Kułakowski Kazimierz, Borkowski Oktaw, Górka Władysław, Faff Jędrzej, Nebenzahl Samuel, Lewicki Karol, Obertyński Jan, Stadtmüller Ludwik, Silkiewicz Władysław, Uszyński Jan, Gebhardt Ksawery. Sestak Józef, dr. Lilien Adolf, dr. Siemiradzki Józef, Berger Wiktor, Kozłowski Władysław, Rosenthal Leon, Blumenfeld Henryk, dr. Lityński Jan, Landau Edward, Hauser Adam, Gąsiorowski Ferdynand, Bobowski Franciszek, Machan Edward, Müller Adolf i Glixeli Julian Sebastyan. — Na zastępców przysięgłych wybrani zostali: Dr. Balzer Oswald, Kostro Władysław, dr. Gottlieb Henryk, Langie Tadeusz, dr. Kruszewski Michał, Rappaport Arnold Chaim, dr. Steczkowski Jan, Adler Maurycy i dr. Skałkowski Tadeusz.

Srebrne wesele obchodzą w dniu jutrzejszym p. Feliks Pławt Pławicki, właściciel Szczawnicy i hotelu „Wiktorya" we Lwowie, kapitan armii austryackiej, z panią Czesławą z Osieckich.

Fundacya zamiast bankietu. Dla pożegnania ustępującego z dotychczasowego swego stanowiska starosty tłumackiego p. Salamona, zawiązał się komitet, który postanowił wydać bankiet. Od tego zaszczytu p. Salamon się wymówił, a natomiast zaproponował, aby każdy, kto miał ochotę wziąć udział w bankiecie, składkę na niego przeznaczoną, ofiarował na fundacyę stypendyjną imienia ks. Sawy. Sam projektodawca ofiarował 50 zł., ci zaś, którzy mieli brać udział w uczcie, dołożyli 430 zł. Razem tedy fundacya humanitarna zyskała 480 zł.

Jasełka. Z Wojniłowa piszą nam, że w dniach 6 i 9 t. m. odbyły się tam przedstawienia „Jasełek" układu ks. Łabaja. Przedstawienia te, któremi zajął się bardzo gorliwie miejscowy nauczyciel pan Czaprański i w których brała udział dziatwa szkolna, wypadły ku zupełnemu zadowoleniu publiczności i rozbudziły cokolwiek, zawsze tam drzemiące życie towarzyskie.

Na dochód ubogiej młodzieży szkolnej w Zaleszczykach odbędą się tam w dniach 16 i 18 t. m. przedstawienia Jasełek.

Fałszywa dziesiątka. Syn bukowińskiego posła Stefanowicza, słuchacz prawa w uniwersytecie praskim, wracając przed kilku dniami na ferye świąteczne do Czerniowiec, zatrzymał się w Uniatyczach, dobrach ojca swego koło Drohobycza, spędziwszy kilka dni na polowaniu. Przed wyjazdem do domu wymienił w jednej z aptek w Drohobyczu 100 złr. na dziesiątki, między którymi, jak się później okazało, była jedna fałszywa. W Stanisławowie kupił bilet jazdy II klasy do Czerniowiec, dając dziesiątkę, z której otrzymał resztę. Po krótkim czasie, kiedy pociąg w kierunku do Czerniowiec już był w ruchu, zobaczył kasyer, że dziesiątka, którą przed chwilą otrzymał za kupiony bilet, była fałszywą. Ze Stanisławowa dano znać w drodze telegraficznej do najbliższych stacyj, celem przytrzymania nabywcy biletu. W Ottynii na stacyi kolejowej został przyaresztowany syn posła Stefanowicza, który w asystencyi żandarma musiał wracać do Stanisławowa, ale w tym samym jeszcze dniu, po wyjaśnieniu sprawy, został wypuszczony na wolność.

„Tu całować nie wolno". Takie napisy pojawić się wkrótce mają w portach amerykańskich, albowiem urzędnicy cłowi z powodu pocałunków powitalnych i pożegnalnych doczekać się nie mogą rewizyi pakunków. Zważywszy, że każdego przybysza oczekuje nieraz kilkanaście osób i że zawsze około 2.000 do 3 000 gości przyjeżdża, bywa za każdym razem 35.000 do 50 000 pocałunków. Za długo to trwa — nic tedy dziwnego, że urzędnicy cłowi na rewizyę pakunków długo czekać muszą. Gdy całować na miejscu lądowania nie będzie wolno, będzie można zaraz przystąpić do aktu rewizyi i szybciej go ukończyć.

Rok 1898 a 13. Liczba 1898 jest przez 13 podzielna, gdyż 1898 : 13 = 146. Suma pojedynczych cyfr liczby 1898 jest także przez 13 podzielna, gdyż 1+8+9+8 daje liczbę 26. Czy ktoś z nas, dzisiaj żyjących dożyje roku, w którym zdarzy się ta szczególna właściwość liczby? Na pytanie powyższe odpowiada pewien matematyk kategorycznie: nie! Ostatni rok taki, którego i liczba cała i suma poszczególnych cyfr podzielne były przez 13, był rok 1651, gdyż 1651 : 13 daje 127, a 1+6+5+1 daje 13. Najbliższym rokiem, w którym właściwość powyższa powtórzy się znowu, będzie rok 2119, gdyż 2119 : 13 daje 163, a 2+1+1+9 daje także 13.

Rok 1898 należy do innej jeszcze grupy szczególnego rodzaju liczb. Jeżeli bowiem odejmiemy cyfrę pierwszą od trzeciej, to otrzymamy wartość cyfry drugiej lub równej jej czwartej (9 mniej 1 daje 8). Od czasu narodzenia Chrystusa zdarzyło się to dopiero 8 razy. Są to lata 1010, 1121, 1232, 1343, 1454, 1565, 1676, 1787 i 1898. Jak cyfry te wskazują, między jednym rokiem a drugim tej kategoryi upływało zawsze 111 lat. Ale do następnego roku tej grupy upłynie już lat 111, więcej 11, czyli 122 lat. Następny więc wiek (1900 do 1999) nie będzie posiadał roku o podobnej właściwości. Pomiędzy wszystkiemi wyżej wymienionemi liczbami rok 1898 jest jedyny, w którym 13 pozostaje bez reszty.

Przeobrażenia znaczeń wyrazów. Wpadła nam w ręce wydana w Paryżu książka p. t. „Les déformations de la langue française", napisana przez wiceprezydenta francuskiej Izby posłów Pawła Deschanel. Traktuje ona o tych licznych przeobrażeniach znaczenia słów, które się dokonywują w ciągu wieków głównie dzięki znakomitym pisarzom. Oto niektóre przykłady takich przeobrażeń: Wyraz *mièvre* oznaczał w XVII stuleciu tyle co gwałtowny (mutin, éveillé); mówiło się np. o dziecku cet enfant est mièvre, to dziecko jest swawolne, to urwisz. Teraz to słowo znaczy tyle co: chorowity, leniwy, a współcześni pisarze francuscy przeciwstawiają pojęcie *mièvrerie* pojęciu *virilité* (męskość, energia). Podobnie Balzac był pierwszym, który zmienił znaczenie tego wyrazu. Wyraz *émérite* znaczy: ten, który już opuścił służbę, wysłużony. Pochodzi ono bowiem z łacińskiego „emeritus" i w tem znaczeniu używali go pisarze XVII w. Balzac przeczytał raz w pewnej gramatyce: „Llomond, professeur émérite", t. j. profesor, który podał się do dymisyi, poszedł na pensyę, jest wysłużony. Otóż pojęcie „wysłużony" wywołało u niego za pomocą asocyacyi myśli inne pojęcie w dość luźnym związku z tamtem stojące: un professeur de mérite „zasłużony". Często bowiem zdarza się, że człowiek wysłużony jest zarazem w jakimś kierunku i zasłużonym. I odtąd zaczął Balzac używać słowa émérite w znaczeniu: de mérite, a za nim poszła publiczność. I teraz np. mówią Francuzi: une danseuse émérite, un cambrioleur émérite, nie podejrzewając, że to znaczy właśnie tyle co: danseuse zasłużona, cambrioleur honoraire.

Pochodzące z łacińskiego „compendium" słowo *compendieusement* znaczy pawinno: w krótkości, treściwie. Tymczasem znakomici pisarze współcześni używają tego wyrazu jako synonimu za: *longuement, ennuyeusement* (długo, rozwlekle, nudnie), i zdaje się, że to znaczenie, które pod względem etymologicznym jest absurdem, powoli wejdzie w używanie we Francyi rugując pierwotne znaczenie wyrazu.

Antan pochodzi z łacińskiego *ante annum*, tymczasem używają tego słowa w znaczeniu: kiedyś, w bardzo oddalonej epoce, we właściwem swojem znaczeniu zaś wyraz ten prawie wcale się nie pojawia. Gdyby kto np. powiedział, że obstrukcya w parlamencie austryackim *est chose d' antan*, tj., że to było w przeszłym roku, myślanoby, że jest niespełna rozumu, chociaż wyraził się całkiem poprawnie. Natomiast mówi się o Karolu Wielkim, o Aleksandrze macedońskim, że to są *des personnages d'antan*, chociaż właściwie wyrażając się o tych osobistościach w ten sposób, mówi się o nich jakby o ludziach współczesnych.

Wyraz *naguère* w codziennym języku jest synonimem *jadis*. I to jest także błędne. *Jadis* pochodzi bowiem od łacińskiego *jam diu* i znaczy: dawno; tymczasem *naguère* jest skróceniem frazesu: *il n'y a guère*, co znaczy: niedawno temu.

Z innych tego rodzaju przeobrażeń wymieniamy: *néfaste* (to, co jest niedozwolone) używane w znaczeniu *funeste* (złowrogi). Np. gdy się mówi *hommes néfastes* — epitet, którym często obdarzają dzienniki francuskie swoich politycznych przeciwników. I tak np. jeden z dzienników użył niedawno wyrazu *homme néfaste* (mówiąc o p. Crispim) a taki etymologiczny błąd jest mimowoli dość uszczypliwym, powiada bowiem, że były prezes gabinetu włoskiego, który postawił kłamstwo jako zasadę swego postępowania, jest człowiekiem, jakiemu być zakazano, chociaż autor chciał tylko wyrazić, że jest człowiekiem złowrogim.

Możeby i u nas znalazł się jaki uczony etymolog lub znawca języka naszego, à la Bogumił Linde i dał nam książkę traktującą o przeobrażeniach znaczeń w naszej mowie. Materyału byłoby dużo i to bardzo interesującego. Dość wymienić wyrazy jak: kobieta, kiep, które dziś są ogólnie używane, lecz w 15 wieku oznaczały pojęcia pogardliwe, tak że nikt ich nie używał w przyzwoitem towarzystwie.

Ze wspomnień o Brahmsie. Powszechnie wiadomo, że zmarły w zeszłym roku kompozytor Brahms wiele swoich genialnych pieśni, a zwłaszcza cykl pieśni miłosnych („Liebeslieder") skomponował do słów niemieckiego poety Daumera. Gdy Brahms przybył po raz pierwszy do Monachium, gdzie Daumer stale mieszkał, pierwszą myślą kompozytora było udać się do poety, którego utwory były mu źródłem natchnienia. Ale jakież było zdziwienie Brahmsa, gdy na odludnej uliczce, w skromnym pokoiku, zastał poetę w osobie maleńkiego, skurczonego staruszka. Wypowiedziawszy przygotowaną mowę, wręczył Brahms poecie swoje kompozycye, na co staruszek zmieszany odpowiedział mu w taki sposób, że Brahms poznał, [illegible] Daumer ani o jego nazwisku, ani o jego kompozycyach, ani nawet o żadnej muzyce nigdy nic nie słyszał. Gdy Brahms tłomacząc swoje kompozycye, wskazał Daumerowi na niektóre namiętne słowa tekstu, odparł tenże naiwnie, wskazując na siedzącą opodal, również skurczoną, zgrzybiałą staruszkę: „Ja tylko tę jedną w życiu kochałem — moją żonę!"

Bal głuchoniemych odbył się w Nowym Jorku. Bawiono się wesoło i z werwą. Pary tańczyły walca i polkę, doskonale przestrzegając taktu, co im widocznie sprawiało ogromną przyjemność. A muzyka? — Każdy się zapyta. Muzykę reprezentował sam tylko rytm przeniesiony na podłogę sali balowej przez silne uderzenia w nią kijem.

Bajka wschodnia. Był w Bagdadzie kadi pewien, człek niecny i najgorszych obyczajów. Lud uciskał, poborcom i celnikom pozwalał obdzierać nawet najuboższych, sam zaś dzielił się z nimi zyskiem nieprawnym.

Pewnego razu Abu Kazem, mąż sprawiedliwy lecz ubogi, przywiózł do Bagdadu parę garnczków miodu na sprzedaż. Obstąpili go celnicy na rogatce i tak żarliwie miodu poczęli próbować, czy nie fałszowany, że zjedli wszystko, a nieboraka Abu Kazema z pustemi pozostawili garnczkami.

Szedł tedy Abu Kazem, płacząc, do kadiego i wniósł skargę na celników niecnych. Kadi był z celnikami w porozumieniu, ale, jako mąż, szanujący pozory, wezwał ich do siebie i z gniewem wielkim a udanym pytał:

— Coście uczynili, drapichrusty?!

Ci skłonili się aż do ziemi i mówili:

— O wielki kadi! muchy zjadły miód Abu Kazemowi, a ów nas przed sąd twój skarży? Niechże wyrok, który wydasz, podyktuje ci Ałłah i Mahomet jego prorok, aby był sprawiedliwy.

Kadi zwrócił się do Abu Kazema z obliczem srogiem:

— Człecze mizerny! — zawołał — przecz skargę na celników zanosisz, gdy muchy zawiniły? Warteś za to stu kijów na placu publicznym. Ale że sprawiedliwość słynie w Bagdadzie, przeto dam ci zadośćuczynienie zgodne ze sprawiedliwością. Muchy zawiniły, na muchy wydam ci wyrok. Ja, kadi, umocowany przez kalifa (niech Ałłah strzeże go po długie czasy!), daję ci, Abu Kazemie, moc i prawo zabijania, mordowania, gnębienia i karania much, gdziekolwiek je znajdziesz i napotkasz. A teraz idź w spokoju.

Abu Kazem skłonił się głęboko, dziękując za wyrok, a potem, podniósłszy prawicę, wymierzył kadiemu policzek tak siarczysty, że aż echo w końcu sali sądowej zabrzmiało.

Struchleli wszyscy, zbladł z wściekłości kadi, a Abu Kazem, skłoniwszy się jeszcze raz nisko, rzekł:

— O wielki kadi, na mocy prawa, udzielonego mi przed chwilą, zabiłem, zamordowałem, zgnębiłem i ukarałem pierwszą muchę, która... siedziała na twoim policzku!...

Osobliwe zwyczaje weselne panują u ludu w Walii (Anglia). W dzień ślubu udają się przyjaciele pana młodego, w odświętnych strojach i na najlepszych koniach do jego domu. Gdy się już wszyscy zbiorą, rusza ta cała kalwakata przed dom rodziców panny młodej. Tu zeskakuje kilku jeźdźców z koni i w udatnych wierszach żądają, aby wydano narzeczoną panu młodemu. Odpowiadają im, również wierszem, druchny — zapraszając, aby weszli do wnętrza domu i sami ją sobie wyszukali. Wstydliwa panna młoda, ukryta jest dobrze, ale z obawy, aby się na uroczysty obrzęd ślubny nie zapóźnić, daje się prędko odszukać. Całe wesołe towarzystwo rusza teraz konno do kościoła. Ojciec panny młodej, przez całą drogę jedzie tuż przy jej boku, a na drogach rozstajnych i przy każdej innej sposobności usiłuje z nią umknąć, co wśród głośnych okrzyków udaremnione bywa przez drużbów. Po pewnej liczbie takich nieudałych zamachów, dostaje się wreszcie towarzystwo, złożone zwykle ze 100 do 200 osób do kościoła, gdzie kapłan dokonuje obrzędu zaślubin. Potem całe grono weselne udaje się do mieszkania nowożeńców, gdzie bawią się... cały tydzień!

Przejechanie. Wyrobnica Rozalia Olszewska dostała się dziś rano na ul. Zielonej pod koła wozu napełnionego kamieniami. Wóz przejechał biedną kobietę przez piersi i złamał jej obojczyk. Furmana Tomasza Lewkę aresztowano.

Zmarli. W Jastrzębicy w pow. sokalskim ks. Marcin Nazar Kiszakiewicz, kapłan-jubilat gr. kat. paroch w 92 r. życia. — W Szumlanie w pow. rohatyńskim ks. Mikołaj Rybak gr. kat. paroch w 69 roku życia. — We Lwowie: Emil Medycki, emerytowany pułkownik, kawaler orderu żelaznej korony III kl. w 69 r. życia. Franciszek Kordys, obywatel i b. radny m. Lwowa, właściciel pracowni krawieckiej w 53 r. życia. Jakób Begiński, właściciel realności w 39 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 2 w poł. +2 R., Bar. 775 Podnosi się. Deszcz ze śniegiem.

Najwścieklejszy.

Wściekłym jest tygrys, gdy go zamkną w klatce,
Wściekłym wilk bywa, gdy baran się broni,
Wściekłym jest szczupak, gdy rzuca się w siatce,
Wściekłą plotkarka, gdy źle mówią o niej,
I byk jest wściekłym, gdy ludzie bez serca
Każą mu mścić się na toreadorze,
Lecz najwścieklejszym jest podły oszczerca,
Gdy swem oszczerstwem szkodzić już nie może.

Repertuar teatru. Dziś we czwartek po raz 2-gi „Dalibor". W piątek po raz pierwszy „Gdzie szczęście?" oryginalna sztuka w 3 aktach Anonima. W sobotę po południu „Miód kasztelański", komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego, wieczorem po raz 3-ci „Dalibor". W niedzielę po południu „Małka Schwarzenkopf".

Literatura i sztuka.

* **Cywilizacya, literatura i sztuka** w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem na podstawie badań najnowszych skreślił Gustaw Manteuffel. W Krakowie nakładem spółki wydawniczej polskiej. Drugie poprawne wydanie tej książki zaznajamia nas z początkami cywilizacyi dawnych Inflant, podając w pomnikach prawodawstwa tych krajów pierwsze zaczątki życia społecznego. Na tle historyi tego kraju, składającej się z ciągłej walki papiestwa z cesarstwem rzymsko-niemieckiem, przedstawia autor kolejno rozwój literatury i sztuki, który w równej mierze zawdzięczać należy inflanckiemu rycerstwu jak i mieszczaństwu. Ze sztuk najwyżej stanęło w Inflantach budownictwo, mające najliczniejszych reprezentantów w gotyku. Z rzeźb i fresków pozostało wiele dobrze utrzymanych po kościołach i gmachach publicznych. Ogólny jednak wygląd miast nadbałtyckich nie robi wrażenia miast starych. Kamienice są przeważnie już zmodernizowane i tylko gdzie niegdzie domy o spiczastych fasadach świadczą o swem pochodzeniu z w. XV. Nie dziwne to zresztą już choćby dlatego, że ziemie te były teatrem walk w pierwszej linii Krzyżaków, a potem Szwedów, Polaków i Moskali. Większe miasta inflanckie po kilkanaście razy oblęgane i zdobywane podnosiły się z ruiny w coraz to nowej szacie, zatracając tem samem swój pierwotny stan, niektóre zaś z nich zniknęły całkiem z powierzchni ziemi.

W literaturze spotykamy w XV i XVI w. także tylko nieliczne szczątki i to przeważnie przygodne dzieła satyryczne, kroniki i próby monografii. Dopiero z końcem XVII i na początku XVIII w. widzimy pierwsze udatniejsze płody Oleariusza, Andersbacha, Rachela z Inflant szwedzkich i Platera Hylzena Benisławskiego i drugiego Platera, ostatniego podkanclerzego litewskiego z Inflant polskich. Żona tego ostatniego Izabella z Borchów Platerowa była pierwszą polską dziennikarką, mianowicie wydawała i redagowała pisemko pt. *Przyjaciel dzieci*.

Handel i przemysł pomimo wojen z powodu bliskości morza ciągle się rozwijający, sprawił, że w Inflantach przemysł artystyczny stanął na bardzo wysokim stopniu rozwoju. Przedmioty codziennego lub zbytkownego użytku wyrabiano tu bardzo misternie i z wielkim smakiem artystycznym. Specyalność ta Inflant jest spuścizną zagranicznych werkmistrzów i majstrów, których rozruchy wojny trzydziestoletniej zagnały nad Bałtyk.

Oto kilka rysów wyrwanych z książki p. Manteufla o kraju, który ogółowi polskiemu najmniej może jest znanym, pomimo, że w historyi polskiej dość ważną odegrał rolę. Napisaną zaś jest ta książka tak jasno i zajmująco, z takim zasobem erudycyi fachowej, że czyta ją się z wzrastającą przyjemnością, gdyż w miarę czytania kraina opisywana, jej dzieje i obyczaje występują jak gdyby z dobrze malowanego obrazu. Że tak jest dowodem choćby to, że książka doczekała się już drugiego wydania, a ten zaszczyt monografiom bardzo rzadko przypada w udziale.

* **Przegląd dentystyczny.** Pod tym nagłówkiem z dniem 1 stycznia br. zaczął wychodzić w Warszawie pod redakcyą B. Dzierżawskiego miesięcznik w objętości 2—3 arkuszy druku małej ósemki, poświęcony dentystyce i chorobom jamy ustnej. Pierwsze to na tem polu specyalne czasopismo polskie; sądząc z programu i zawartości pierwszego zeszytu, będzie to rzecz wytrawna, o wysokiej wartości naukowej. Z uznaniem podnieść należy, że redakcya zamieszczać będzie z reguły same prace oryginalne. Oprócz tych, nowe to pismo zawierać będzie streszczenia wybitnych dzieł fachowych i kronikę spraw zawodowych.

* **Wiadomości artystyczne.** Zeszyt drugi zawiera: „Sezon operowy we Lwowie"; dalszy ciąg artykułu Edmunda Waltera p. [illegible] „Nowe drogi" i dalszy ciąg opowiadania „Alma"; dokończenie oceny opery Goldmarka „Świerszczyk za piecem"; sprawozdania z teatru, z salonu artystycznego i kronikę artystyczną.

Z izby sądowej

Lwów, 13 stycznia.

(Spór wspólników).

Zajmująca rozprawa odbyła się wczoraj przed zwykłym trybunałem. Jako oskarżony stawał Salomon Henryk Rath, sekretarz Towarzystwa asekuracyjnego „Gizela" we Lwowie. Akt oskarżenia zarzuca mu zbrodnię wymuszenia, popełnioną na Henryku Blumenfeldzie, aptekarzu we Lwowie, w ten sposób, że groził Blumenfeldowi pobiciem, aby go zmusić do załatwienia przez sąd polubowny sporów, z kontraktu spółki wynikłych. Według aktu oskarżenia i zeznań podsądnego, sprawa miała się tak: W roku 1891 bawił oskarżony Rath w Ameryce, gdzie pracował w fabryce konserwów; powróciwszy do kraju, założył w spółce z Blumenfeldem taką fabrykę konserwów w ten sposób, że Blumenfeld dał fabryce pomieszczenie i maszyny, Rath zaś pracę swoją, za co miał pobierać połowę zysku. — W kontrakcie tym pomieszczony był także punkt, w którym strony w razie sporu zdają się na sąd polubowny.

Fabrykę prowadził Rath tak dobrze, że uzyskała ona dostawę dla garnizonu wojskowego we Lwowie.

Oskarżony twierdził, że w miarę zwiększania się klienteli, wzrastało u Blumenfelda pragnienie, ażeby pozbyć się wspólnika i samemu ciągnąć zysk z fabryki. Oddalił go więc, odmówiwszy mu wszelkiego wynagrodzenia, a gdy Rath odwołał się do sądu polubownego, nie chciał Blumenfeld na to przystać i żądał wpierw wydania papierów, które znajdowały się w posiadaniu Ratha, a któreby, według twierdzenia oskarżonego, fabrykę w obec odbiorców skompromitować mogły. Oskarżony spotkał pewnego razu p. Blumenfelda na rynku, obrzucił go obelżywemi słowy i groził mu pobiciem.

Przesłuchiwany następnie p. Blumenfeld nie poczuwał się wcale do obowiązku wynagrodzenia Rathowi owej połowy zysków utrzymując, że fabryka żadnych wówczas zysków nie przynosiła; co zaś do sądu polubownego, to nie mógł się nań zgodzić, bo dopóki nie miałby w ręku owych papierów, nie mógłby mieć pewności, że sprawa ostatecznie skończoną zostanie, tembardziej, że Rath niepokoił go ustawicznie i robił wrażenie człowieka, który przed niczem się nie cofnie.

Tak samo zeznał świadek dr. Aschkenazy, prawny zastępca Blumenfelda, poczem po wywodach prokuratora i obrońcy, który ze stanowiska prawnego wykazał brak istoty czynu, zapadł wyrok, na mocy którego trybunał uwolnił Ratha od zarzutu zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie.

Głosy publiczności.

Sprostowanie. Na kiermasz nadesłała hr. Tarnowska nie jednego, ale 4 bażanty.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 11 stycznia.

(Z.). Niekorzystne zamknięcia kursów na giełdach zagranicznych wywierały dziś od pierwszej chwili nacisk na tendencyę naszego targu. Zwłaszcza berlińska giełda była głównem źródłem prądu zniżkowego. Około południa nadeszły lepsze doniesienia z targów zachodnich, gdzie znów odżyła spekulacya w akcyach kopalnianych. I u nas nastał cokolwiek lepszy prąd, ale w zupełności nie powetowano porannych zniżek i większą część walorów zamknięto niżej niż wczoraj. Na targu walorów bankowych spadły dotkliwie akcye Landerbanku, mówiono bowiem, że dywidenda będzie znacznie niższa niż w roku ubiegłym. Natomiast uniony podniosły się o 2 złr. na wiadomość, że bank ten przeprowadzi niebawem nową emisyę akcyi węgierskiego banku hipotecznego. Wszystkie walory kolejowe spadły równie jak i renty.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 355·80, węgierskie 382—, Anglobanki 161·75, Uniony 301·50, Bankvereiny 259·—, Länderbanki 218—, Ludwiki 213·25, Czerniowieckie 293·50, Elbethale 264·75, Renta papierowa 102·30, srebrna 102·35, austryacka złota 121·70, austr. renta wal. kor. 102·55, węgierska złota 121·20, węgierska renta wal. kor. 99·65, dukat 5·69, 20 frankówka 9·53—, marki 11·76—, ruble 1·27½.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 11 stycznia. Pszenica na wiosnę 11.76—11.78, żyto na wiosnę 8.82 do 8.84, owies na wiosnę 6.65—6.67, kukurudza na maj-czerwiec 5.55—5.56, rzepak 13.40 do 13.50.

Wiedeń 12 stycznia. Pszenica na wiosnę 11.74, żyto na wiosnę 8.80—8.82, owies na wiosnę 6.65—6.66, kukurudza na maj-czerwiec do 5.58—5.60, rzepak 13.40—13.50.

Spirytus 18.10—18.30.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 13 stycznia. *Fremdenblatt* potwierdza doniesienie, że prezes gabinetu br. Gautsch ma zamiar także z reprezentantami Czechów i Niemców na Morawie prowadzić rokowania w kwestyach narodowościowych, atoli nie wystosował jeszcze do nich formalnych zaproszeń.

Praga 13 stycznia. Uchwalona przez sejm czeski w roku ubiegłym ustawa, wprowadzająca bezpośrednie wybory w gminach wiejskich, nie uzyskała sankcyi monarszej z tego powodu, że wedle jej postanowień, każda gmina mająca 250 mieszkańców miała już stanowić osobne miejsce wyboru. Wydział krajowy przedłoży więc tę ustawę ponownie sejmowi z tą zmianą, że dopiero gminy liczące 500 mieszkańców mają stanowić osobne miejsca wyborcze.

Paryż 13 stycznia. Jenerał Pellieux, który prowadził śledztwo przeciw Esterhazemu ogłosił, że wszystkie dokumenty, obciążające Esterhazy'go, okazały się falsyfikatami.

Spodziewają się, że Esterhazy wystąpi teraz ze sądową skargą o oszczerstwo przeciw tym dziennikom, które prowadziły kampanię przeciw niemu.

Wczoraj urządzono tu w kilku punktach demonstracye antysemickie.

Berlin 13 stycznia. Koło polskie w parlamencie niemieckim postanowiło głosować przeciw kredytom na powiększenie floty.

Linc 13 stycznia. W sejmie górnoaustryackim postawiono wniosek wzywający rząd, aby rozważył, czyby nie było pożytecznem zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, zamiast dziś obowiązującej trzyletniej. Nadto wniosek ów wzywa rząd, aby ustawę o służbie wojskowej zmienił w ten sposób, by do rezerwy zapasowej byli przydzielani także ci żołnierze, których sposób utrzymywania się lub zawód rolniczy nie pozwala na dłuższe bez szkody dla nich oderwanie się od zajęcia.

Madryt 13 stycznia. Minister wojny zarządził wysłanie na Kubę nowych posiłków w sile 6000 ludzi.

Jenerał Weyler stawił się wczoraj przed sądem wojennym i przed jeneralnym kapitanem.

W prowincyi Walencyi wystąpiły rzeki z brzegów i zalały kilka miejscowości.

W San Lucar de Barrameda tłum robotników bez zajęcia napadł na sklepy z pieczywem i splądrował je.

Wiadomości z Kuby brzmią nieco pomyślniej. Gubernatorowie prowincyi rozdają między ludność zapomogi nadesłane ze Stanów Zjednoczonych. Stosunek rządu do Stanów Zjednoczonych jest dobry.

Petersburg 13 stycznia. Szef sztabu jeneralnego Obruczew otrzymał dymisyę.

Paryż 13 stycznia. Zola ogłosił w dzienniku *Aurore* list otwarty do prezydenta Faure'a, w którym podnosi wrzekome nielegalności popełnione w procesie przeciw Esterhazemu, obwinia teraźniejszego i dawnego ministra wojny o to, że zniszczyli dowody niewinności Dreyfussa, trybunałowi wojennemu, który sądził Dreyfussa, zarzuca, że na podstawie dokumentu trzymanego w tajemnicy skazał Dreyfussa, teraźniejszemu zaś trybunałowi, że z całą świadomością uwolnił człowieka winnego (t. j. Esterhazego) na podstawie rozkazu, który sam przez się stanowi zbrodnię. W końcu żąda Zola, aby go oskarżono przed trybunałem przysięgłych.

Wiedeń 13 stycznia. Trybunał państwowy rozpatrywał dziś zażalenie niejakiego Rosaka, redaktora socyalistycznego pisma *Proletaryusz*, wychodzącego w Libercu przeciw orzeczeniu, którem wydalono go z miasta Liberca i powiatu tamtejszego, tudzież z powiatów Gablonz i Turnau. Ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło było to wydalenie. Otóż trybunał państwowy orzekł, że przez wydalenie Rosaka nie zostało naruszone konstytucyą zagwarantowane prawo swobodnego osiedlania się, gdyż Rosak od kilku lat działał podburzająco i przeto okazał się człowiekiem niebezpiecznym dla bezpieczeństwa cudzej własności.

HOTEL ŻORŻA
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 stycznia. A. hr. Wodzicki z Olejowa. Z. hr. Tarnowski z Dzikowa. P. Hulimkowa z Mycowa. B. Cieński z Łoszniowa. B Gorayski z Rożysk. J. Greck z Bukowiny. A. hr. Horodyski z Żabinia.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 stycznia. E. Macher z Jasła. G. Głogowski z Bojaniec. Haszlakiewicz-Gottleb z Tehlowa. M. Reiss z Preszburga. J. Sanok z Krakowa. K. Komornicki z Zawadki. Fr. Stanek z Wiszenki. J. Freitag z Bukowiny.

HOTEL FRANCUSKI
we Lwowie, plac Maryacki
W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony
(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 13 stycznia. L. Jakubowski z żoną z Ekaterynosławia (Rosya). P. Bukowski z żoną z Kijowa. J. Reut z żoną z Zakopanego. Porucznik Jełowicki z Słochynia. P. Niwicka z Bortnik. Br. J. Banhidy z Tryńczy. O. Ambroziewicz z Pomorzan. Ks. J. Gawiński z Medenic. J. Ar. German z Hamburga.

Lwów 13 stycznia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212.00 do 214.00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292— do 296.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do 395.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 262.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic, 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.00 do 110.70. 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.70 do 101.40, Banku kraj 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.80 do 98.50, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.30 do 98·—, 4 proc. los. w 56 lat 96.60 do 97.30.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98·——98.70, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.75 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.30 do 101.00, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.90 do 98.60, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.40 do 97.10.

Monety. Dukat cesarski 5.64 do 5.74. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.48 do 00.00. Rubel rosyjski papierowy 127·— do 128·—. 100 marek niemieckich 58.60 od 59.—.

1)

Przygody francuskiego szlachcica

Z pamiętników Gastona de Bonne, sieur de Marsac
przez
STANLEYA WEYMANA.
Przełożyła z angielskiego Eugenia Żmijewska.

ROZDZIAŁ I.

Swawola głupców.

Śmierć zabrała księcia Kondeusza na wiosnę Roku Pańskiego 1588; pozbawiając mnie jedynego opiekuna, doprowadziła do nędzy niemal, tak, iż zimą tego roku, gdy król Nawarry przybył na święta Bożego Narodzenia do St. Jean d'Angely, nie wiedziałem, w którą stronę się zwrócić o poparcie i komu oddać na usługi miecz, który już ze starej pochwy wypadał,—a i w przyszłości nie świtała mi nadzieja żadna.

Pokój, świeżo zawarty w Blois pomiędzy królem Francyi a Ligą, był zapowiedzią klęski dla Hugonotów.

Po śmierci księcia de Condé oczy ich zwracały się wyłącznie ku królowi Nawarry; po nim najsilniejszym ich poplecznikiem był wicehrabia de Turenne, którego burzliwy charakter i niczem niezaspokojone ambicye zaczynały już wybuchać; wreszcie Hugonoci mieli możnego opiekuna w p. de Chatillon.

Na moje nieszczęście jednak, żaden z tych trzech przywódców nie wiedział o mojem istnieniu, to też w grudniu wyż wymienionego roku znajdowałem się w położeniu iście rozpaczliwem.

Ukończyłem był właśnie rok czterdziesty życia, który to wiek, wbrew ogólnemu mniemaniu, uważam za okres pełnego rozwoju młodzieńczej siły.

Ostateczna bieda zmusiła mnie niedawno sprzedać wszystkie moje konie, z wyjątkiem jednego, sardyńskiego, z białą strzałką na czole; musiałem także rozstać się z moim *valet de chambre* i masztalerzem; odprawiłem jednego dnia obu, wypłaciwszy im należność ostatniemi ogniwami złotego łańcucha, który mi po ojcu pozostał.

Nie bez żalu i wstydu pozbawiałem się służby i wszelkich nawyknień człowieka dobrze urodzonego; bieda zmuszała mnie oszczędzać sobie samemu wzruszeń wszelkich; a i szaty moje świadczyły o zmianie losu, tak, iż gdy król Nawarry odbywał wjazd do St. Jean, nie śmiałem pokazać się w tłumie, gotowym zawsze do wyśmiewania ubóstwa; to też cały ów dzień przesiedziałem na poddaszu, wynajmowanem od pewnego nożownika przy ulicy de la Coutellerie.

Pardieu, dziwnym jest ten świat i dziwnem mi się to wszystko teraz wydaje.

Pamiętam, że w dniu tym smutne opadały mnie myśli. Zdawało mi się, że życie gotuje mi już tylko same upokorzenia i zawody. Zdawało mi się, że jestem już bardzo stary, sieć zmarszczek naokoło oczu zwiększała się z dniem każdym, a końce wąsów, nastroszonych zawsze do góry, przyprószała już siwizna.

Łokcie wychodziły mi z rękawów, kieszenie miałem puste, miecz wylatywał z dziurawej pochwy. Ostatni pachołek w służbie u wicehrabiego de Turenne był lepiej odemnie odziany.

Miałem ja jeszcze, coprawda, skałę i kilka akrów nieurodzajnej ziemi w Brytanii — ostatnie zabytki rodowej fortuny, lecz małe sumki, wypłacane mi przez włościan pańszczyźnianych, posyłałem rok rocznie do Paryża mojej matce, która nie miała już żadnych innych środków do życia. Tych pieniędzy nie byłbym naruszył za żadne skarby, bo choć byłem ubogi, do końca życia pragnąłem zasłużyć na miano szlachcica i wolałbym z głodu umrzeć, niż pohańbionem nazwiskiem uchybić.

Choć przy boku królewskim nie miałem nikogo, ktoby moją sprawę popierał, ani też żadnym przyjacielem u dworu poszczycić się nie mogłem; nie dając jednak za wygranę, postanowiłem ostatniego środka użyć i wystosowawszy petycyę, pewnego dnia wręczyłem ją sekretarzowi króla Nawarry, p. Forget, prosząc go, aby ją monarsze przedstawił.

Wziął ją i obiecał prośbie mojej uczynić zadość, a obiecywał nawet dość uprzejmie; lecz tak niedbale na stos innych podań rzucił papier, nad którym tyłem się nagłowił, że mi to odjęło wszelką nadzieję.

Dwa dni następne zeszły mi wśród oczekiwań i obaw: to się łudziłem, to znowu popadałem w rozpacz, i tak ciągle na przemiany.

Wreszcie rankiem dnia trzeciego usłyszałem kroki na schodach.

Ponieważ właściciel domu mieszkał przy sklepie, a dwa następne piętra były puste, pewien będąc, że kroki te zmierzają ku mnie, podszedłem do drzwi, aby gościa przyjąć, a skorom tylko rzucił nań okiem, fala nadziei napłynęła do mego serca: znaną mi była bowiem ze słyszenia wielka hojność króla Nawarry, a przybyły należał do rzędu paziów królewskich — zuchwalec ten przed paru dniami, spotkawszy mnie na ulicy, wołał za mną: „Starzyzna!"

Nie pamiętałem mu tego obecnie, a i on miał taką minę, jakby o tem zapomniał — stąd jak najpomyślniejsze dla siebie wyprowadzałem wnioski, tem bardziej, że podał mi list z pewną uniżonością.

Nie chcąc się wszelako narażać na zawód, nim wyciągnąłem rękę po pismo, pytałem, czy dla mnie jest przeznaczonem.

Odpowiedział z wielkim szacunkiem, że to list do Sieur de Marsac'a, więc do mnie, jeśli nim jestem.

— Czy ma być odpowiedź? — spytałem, widząc, że nie odchodzi.

— Król Nawarry — rzekł z głębokim ukłonem — przyjmie odpowiedź osobiście.

Powiedziawszy to, wsunął na głowę kapelusz, który przez cały czas trzymał w ręku i odszedł.

Zamknąłem się na klucz i otworzyłem list, zapieczętowany dużą pieczęcią.

Treść jego przewyższała wszelkie moje nadzieje. Król Nawarry wzywał mnie do siebie nazajutrz w południe, a pismo skreślone było tak łaskawie i dobrotliwie, że niepodobna było wątpić o najlepszem dla mnie usposobieniu monarchy.

Odczytałem list z radością i prawdziwie młodzieńczą nadzieją, a potem zasiadłem ochoczo do łatania i odnawiania moich starych szatek.

Z wdzięcznem sercem winszowałem sobie, że już się skończyły dni próby i że uniknę ubóstwa, przykrego każdemu, a tembardziej człowiekowi dobrze urodzonemu i przyzwyczajonemu do ludzkich względów; gdym patrzał na moje znoszone odzienie, którego żadne wysiłki skutecznie odświeżyć nie mogły, pocieszałem się myślą, że niebawem odzież moja i fortuna zupełnej zmianie ulegną.

To też nazajutrz, na parę minut przed południem opuściłem moje mieszkanie i zdążałem raźno ku zamkowi.

Oddawna już nie zwykłem był ukazywać się na ulicach miasta, które obecność króla Nawarry napełniała niezwykłym tłumem; przechodząc spostrzegłem, że ten i ów spogląda na mnie z uśmiechem drwiącym, bo też, należy przyznać, że wyglądałem na chudopachołka. Gdym jednak brwi zmarszczył i spojrzał groźnie na tych wykpiszów, zaniechali drwinek odrazu; nie traciłem też fantazyi i pokręcając butnie wąsa, torowałem sobie drogę do pałacu. Czekał na mnie u bramy ten sam paź, który mi był pismo wręczył.

Ukłonił mi się nizko i prosił pokornie, abym raczył iść za nim, bo król czeka już na mnie w swym gabinecie.

— Pytał już dwukrotnie o Waszą Miłość — dodał, zamiatając niemal ziemię piórami kapelusza.

— Wszak w liście swym Jego Królewska Mość wyznaczył godzinę południową — odparłem, przyspieszając kroku. — Jeślim źle zrozumiał, będę niepocieszony.

— Mniejsza o to — mówił paź, ręką machając. — Jednemu wolno ukraść rumaka, a drugiemu nawet przez mur zaglądnąć nie uchodzi.

Można mieć włosy przyprószone siwizną i starą odzież na grzbiecie, a jednak młodzieńczą świeżość uczuć zachować; toż i ja, usłyszawszy te słowa, tak się uradowałem, że krew wartkim strumieniem napłynęła mi do serca i zwiędłą twarz oblała rumieńcem.

Zapytywałem się w duchu, kto za mnie szepnął słówko przychylne i wreszcie wpadłem na domysł, że niewątpliwie do uszu królewskich doszły moje czyny w Brouage. Kroczyłem przez bramę pałacu z pewnością siebie, zrozumiałą chyba w okolicznościach podobnych. Idąc dalej za moim przewodnikiem, szedłem przez podwórze.

Snuło się po nim niezliczone mnóstwo pachołków i masztalerzy, jedni przeprowadzali konie, inni stroili żarty z dziewkami, które wyglądały przez okna; inni znowu dla rozgrzania przestępowali z nogi na nogę; inni jeszcze grali w piłkę pod murem.

Tacy pachołkowie bywają zazwyczaj zuchwalsi od swoich panów, spostrzegłem jednak, że pomimo wytartych szatek, usuwają się przede mną z szacunkiem i tem większą napełniało mnie to otuchą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

POMADA CHINOWA
wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. **Słoik 80 i 40 ct.**

Woda atenska
do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu. ożywia, utrwala barwę i połysk włosów. Flakon 80 ct.

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3 ul. Halicka liczba 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE Rynek 2. PRZEMYŚL. Franciszkańska 2.

4, 5 pokoi z przynależytościami, Brajerowska 12.

Sklep do wynajęcia, Czarneckiego l. 4.

Doskonała kawa 1 Ko zł. 1.50. Pyszna herbata pół Ko zł. 3.20 ct. „Syriusz" ul. 3 Maja l. 2, Lwów.

Magister farmacyi z 5cioleciem poszukuje posady pod „W" poste restante Radymno.

Młodzieniec 30 letni poszukuje do wymiany myśli, ewentualnie zawarcia małżeństwa osoby wolnej. Majątek obojetny. Zgłoszenia pod Roma, do Biura dzienników i ogłoszeń Plohna, Lwów.

Szukam konia dużego od 16½ miary, ciemnej maści od piątego roku do 9go, z bardzo ładną figurą nawet wysłużonego przy kawaleryi obrony krajowej. Skubiński, rotmistrz, Kołomyja.

2 kamienice dwupiątrowe razem lub oddzielnie do sprzedania. Bliższa wiadomość w ajencyi dzienników Plohna.

Rządca 35 lat liczący, katolik, z ukończoną szkołą rolniczą w Czechach, z 18 letnią wszechstronną praktyką obznajomiony w leśnictwie, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod A. M. 2. do biura dzienników i ogłoszeń Plohna.

Rękawiczki pierze i czyści najlepiej po 8 i 12 ct. H. Galantowski, plac Bernardyński l. 3.

Parę karosyerów
16³ gniadych 5 i 6 lat pewnych, doskonale wyjeżdżonych ma do sprzedania Zarząd dóbr Uhorce, poczta Pomorzany.

Jest do sprzedania po buhaju i krowie importowanych czystej krwi Siementhal buhajek dwulatek, jałówka roczna i krowa. Zgłoszenia: Zarząd dóbr Glinki via Tarnów, poczta Borowa.

Zarząd dóbr Przewrotne p. Głogów poleca pewne nasienie **łubinu żółtego** 100 worów. Sto kilo wagi wraz z workiem loco stacya Rzeszów 5·50. Zamówienia zadatkowane, przesyłki za pobraniem.

Uczeń znajdzie zaraz umieszczenie w cukierni lwowskiej Jana Michalika ul. Floryańska 45 Kraków.

W Jaremczu restauracya na sezon letni tegoroczny do wynajęcia. Bliższe szczegóły udzieli Steingraber, Stanisławów.

Sanki ładne na dwie osób i w tyle dla sługi siedzenie, korzystnie do sprzedania, Kochanowskiego l. 66.

Młoda Niemka fleblanka poszukuje miejsca zaraz we Lwowie lub na prowincyi przez biόro Bodyńskiej we Lwowie, Rynek 29.

Administracya Biura wywiadowczego J. Birkle ul. Halicka l. 9 Lwów, poleca każdego czasu **oficyalistów** każdego zawodu, oraz **doborową służbę** każdego rodzaju. Grzegorz Nahorniak, administrator biura.

Zapłacę za odstąpienie kolektury loteryjnej we Lwowie. Adres: Emeryt ze Lwowa w Gołogórach.

Ochronna marka: **Kotwica.**
Liniment. Capsici comp. z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny. Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

MEBLE
najlepsze, najtańsze i w największym wyborze sprzedaje **Kitschales** w domu Narodnym we Lwowie.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna TRUCIZNA na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.
Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**
1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kilo 7 złr. 50 ct.
JAN MICHNIK magister farm. w **Bochni.**
Skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock Hetmańska 4. Apteki: W. Beizer, M. Łazowski, Rispaz, W. Tape.

Kukurudzę
jęczmień, bobik i owies jak również **i węgle** całemi wagonami dostarcza loco stacye kolejowe **Dom handlowy** dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul. Sykstuska 35.

C. k. uprzywilejow.
FABRYKA SZKŁA taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów ul. Kaźmierzowska l. 28
polecają swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
Szyby selinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE kolorowe, matowe i w deseniach,
szkło zwierciadłowe jak i lustra w ramach itp.
oszklenia nowych budowli wykonuje się pod gwarancyą najstaranniej
i diament do rżnięcia szkła.

Młody kawaler
przystojny, z moralnem prowadzeniem się posiadający do 2.500 złr., poszukuje przyjaciółki życia, przy której mógłby objąć odpowiednie gospodarstwo lub też jaki interes. Adres udzieli Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9 Lwów.

Dla Pań
najmodniejsze żaboty, kołnierze, krawaty, grzebyki z brylantami i gładkie, szpilki do włosów, żelazka i maszynki do fryzowania, klamry, agrafy, szale balowe i teatralne, pończochy jedwabne i niciane, pantofelki lakierkowe, kolczyki, proszki i breloki brylantowe
Górski i Szydłowski
Lwów, pl. Maryacki 8.

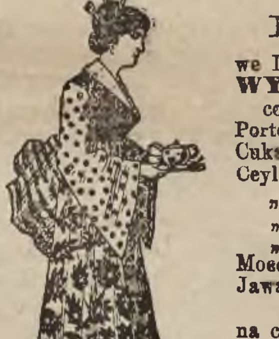
Wszędzie do nabycia!
Palcie Tutki Niemojowskiego
Wszędzie do nabycia!

Abonować najlepiej
wszystkie pisma krajowe i zagraniczne a więc polityczne, żurnale mód beletrystyczne, naukowe, humorystyczne i t. d. w najstarszem
biurze dzienników i ogłoszeń
Ludwika Plohna
Lwów ul. Karola Ludwika 9.
Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze. Pisma peryodyczne wysyłam także na prowincyę.

Rada nadzorcza kasy zal. i oszczędności w Rudniku, stow. zar. z ogran poręką, podaje do publicznej wiadomości, że d. 23 stycznia r. b. o godzinie 5tej po południu, odbędzie się w budynku szkolnym **ogólne zgromadzenie**, na które wszystkich P. T. członków się zaprasza.
W Rudniku dnia 10 stycznia 1893.
Jan Niewolkiewicz zast. prezesa.
Teofil Kościółek sekr.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY
przyjmuje wkładki na **Książeczki** i oprocentowuje takowe po **4½% rocznie.**

Handel herbaty, kawy i wina
EDMUNDA RIEDLA



we Lwowie plac Maryacki 10 poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku

Portorico	złr. 9.—	pół kg. złr.	—.90
Cuba gruboziarnista	„ 9.50	„ „ „	—.96
Ceylon zielona	„ 10.—	„ „ „	1.—
„ „ przednia	„ 10.40	„ „ „	1.04
„ „ gruboziarnista	„ 10.75	„ „ „	1.08
„ „ perłowa	„ 10.75	„ „ „	1.08
Mocca arabska bardzo aromatyczna	„ 10.75	„ „ „	1.08
Jawa złota	„ 10.75	„ „ „	1.08

Uwaga. Kawa Mocca arabska sama, używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Ceylonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mieszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić.
Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

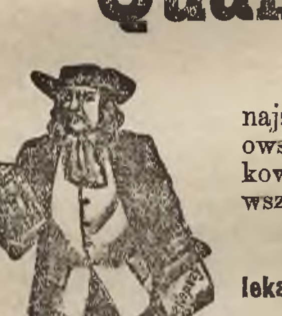
Spółka wydawnicza Polska w Krakowie.
poleca **nową pracę St. Tarnowskiego: „Matejko".**
Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje 562 stron starannego i czytelnego druku, — **250 rycin i winiet** — przepysznie odbitych na brystolu.
Zarzucają nas zagraniczne przedsiębiorstwa publikacyami illustrowanemi wątpliwej jakości i lichej nieraz treści. Tu patryotyczne zobowiązanie poniekąd zniewala do nabycia księgi, odzwierciedlającej i wielką chwałę i większą jeszcze cnotę. Pomimo **olbrzymich kosztów**, to piekne wydawnictwo pod bardzo przystępnymi warunkami wchodzi w obieg księgarski. **Nieraz trudno obmyślić wiązanie, kolędę, ślubny podarunek.** Cóż właściwszego nad to piękne dzieło, przynoszące tyle chluby autorowi, krajowi?
Każdy dom polski będzie miał teraz możność posiadania poniekąd **podręcznej galeryi Matejkowskich utworów,** obraz życia i duszy mistrza, dopełniony odbiciem dzieł jego.
Cena egzemplarza złr. **15·—**
Oprawne przepysznie w płótno złr. **17·—**
„ „ **w półskórek** „ **18·—**
„ „ **w celuloid** (imitacyę kości słoniowej) „ **20·—**
Można też nabywać poszytami; 10 zeszytów po złr. **1·50,** z przesyłką po złr. **1·55.**
Ozdobne okładki płócienne po złr. **1·50,** półskórkowe po złr. **2·50** są w zapasie.
W każdej księgarni do nabycia.

Galicyjski bank kredytowy
począwszy od 1 lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe z 8-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
Dyrekcya.
Przedruk nie będzie płacony.

Narybek i kroczki
karpi lustrzanych i łuskowych
w najpiękniejszych gatunkach sprzedaje po niskich cenach
Zarząd dóbr Lubień wielki koło Lwowa.

Bióro Świderskiego w Tarnowie
pośredniczy w sprzedaży dóbr, realności poleca robotników polnych, fabrycznych jak również **wszelką służbę dworską i miejską.**

Jedzcie na śniadanie / na obiad / na kolacyę
Quäker Oats



najzdrowszy amerykański produkt z mąki owsianej. Bardzo pożywny, (16% ciał białkowatych), **tanie**, na zupy i sosy odpadają wszelkie zapraszki, najsmaczniejsze leguminy prędko przyprawione.
Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecone.
W oryginalnych paczkach (z przepisami gotowania).
Do nabycia w handlach korzennych, delikatesów i dregueryach.
Żądać należy wyraźnie „Quäker Oats" a nie przyjmować bezwartościowych.

Ogłoszenie.
Rada nadzorcza Lwowskiego Towarzystwa bankowego Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką we Lwowie, uchwaliła opłacać podatek rentowy od wkładek oszczędnościowych na rachunek bieżący przyjmowanych, funduszów.
Towarzystwo będzie przeto i nadal wypłacać na wkładki oszczędnościowe na rachunek bieżący
5 procent
bez jakiegokolwiek potrącenia. **DYREKCYA.**

Mieszanki traw
na łąki, pastwiska i gazony złożone z czystych i najlepszych nasion dostarcza
Bank rolniczy we Lwowie.

Biuro nauczycielskie Ludmiły Skowrońskiej w Krakowie, Krupnicza 8 poszukuje Nauczycielki Polki **młodej**, dobrej muzyczki z doskonałym francuzkim, przedmioty szkolne. To samo biuro poleca **Angielkę** nauczycielkę posiadającą język niemiecki, rysunku. Nauczycielа Francuza.

Kawę Ceylon gruboziarnista
po nadzwyczajnej cenie **1·02 zamiast 1·08 za funt**, czekoladę i Cacao Gaedkego i Marsnera, sardynki, bulion rosyjski. kawę Kneipa, makaron włoski, gąbki, konserwy owocowe tyrolskie, poleca skład herbaty rosyjskiej **„Fortuna"** przedtem B. Szabłowski, Lwów Akademicka 8.

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i
Koszule z przodami płóciennymi i fałdkami (zakładzami) po zł. 2.75 i
Koszule kolorowe, satynowe, kretonowe i oxfortowe po zł. .50 i 2.7
Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.9 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 1.80, 2.50 i 2.75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct. bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.8
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1.10
Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 75.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4.50.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2.50.
Prawdziwe saskie
Skarpetki, pończochy dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY w największym wyborze.
Zamówienia z prowincyi wykonuje się najstaranniej,
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane), kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bizuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Cukry deserowe znakomite
od lat 15 uznane za najlepsze *Czekoladę* w różnych gatunkach oraz *Kakao* odtłuszczone proszkowane
poleca
H. TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
B. Kopernickiego
we Lwowie, plac Halicki liczba 1



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajscaigi itd. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy **najtaniej i najrychlej.**

OKRUCHY
z wyborowych herbat rosyjskich poleca firma **„Fortuna"** przedtem **B. Szabłowski** ¼ funta 35, 45, 50 ct., Lwów Akademicka 8.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. — Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.